

Kochana Siostrzo,

Tekst, który Siostra dziś otrzymuje, stanowi próbę dokonania **syntezy** przemyśleń Synodu Urszulanek SJK, zakończonego w Pniewach 8 stycznia 1999. Jest on oparty w znacznym stopniu na dokumentach, opracowanych przez komisje, pracujące w czasie zebrania plenarnego i w poszczególnych wspólnotach. Stanowi pewnego rodzaju wspólnotowy obrachunek z naszego życia, z którego pragniemy wyciągnąć wnioski na przyszłość. Cały nasz synod bowiem miał na celu głębszą refleksję Zgromadzenia nad sobą samym, a jego znaczenie w naszym życiu będzie zależało od tego, co **zmieniło się** lub zmieni w nas.

Synod Urszulanek SJK był dla nas wszystkich mocnym przeżyciem. Zdałyśmy sobie sprawę, jak wielkie bogactwo jest w nas. Jak wielki potencjał energii duchowej, ideałów, pragnień, a także konkretnego zaangażowania w ich realizację nosimy w sercu i staramy się urzeczywistniać w życiu własnym i naszych wspólnot. Naszą wdzięczność Bogu i wolę coraz pełniejszego życia tymi ideałami wyraziłyśmy w ponowieniu naszego poświęcenia siebie samych i Zgromadzenia Sercu Jezusowemu, dokonanym przez uczestniczki synodu 8 stycznia w Pniewach, a przez wszystkie Siostry Zgromadzenia – 2 lutego we wspólnotach.

Synod zakończył się. **I co dalej...** Co zrobić, aby to, co **przeżyłyśmy** w ciągu ponad roku wspólnej pracy, to, co **zrozumiwałyśmy**, to, co przy Bożej pomocy stało się dla nas **bardziej oczywiste**, ukierunkowywało naszą drogę ku życiu **przemienionemu** według pragnień Bożego Serca? Ufam, że ta posynodalna synteza, którą kieruję do wspólnot i bardzo osobiście do Kochanej Siostry, posłuży w szukaniu odpowiedzi na te pytania.

1. W Sercu Jezusa Konającego

**Chrystusowe konanie i Jego „sitio”
jest miejscem narodzin
urszulanki Serca Jezusa Konającego[1]**

Tajemnicą, która kształtuje i scala życie urszulanki SJK, jest:

Tajemnica Serca Jezusa Konającego.

Jest ona w szczególnie wymowny sposób objawieniem **miłości Boga Ojca ku człowiekowi**, miłości tak wielkiej i bezwarunkowej, że „Syna swego Jedynego dał”. Jest objawieniem **miłości Syna** ku Ojcu i braciom, tak pełnej poświęcenia i czułości, że umarł za nas na krzyżu, i to „wtedy, gdy byliśmy grzesznikami”, aby odkupić nas i zbawić. Owocem Miłości jest **Duch Święty**, posłany, aby udzielać nam swych darów i umacniać swą uświęcającą obecnością. Owocem tej miłości jest **Kościół**, któremu pragniemy poświęcić wszystkie nasze siły[2]. Pod krzyżem Chrystusa otrzymaliśmy **Matkę**, pod której „kierunkiem i macierzyńską opieką”[3] pragniemy żyć naszym powołaniem i którą, jako Służebnicę Pańską, pragniemy naśladować.

Tajemnica Serca Jezusa Konającego mówi w sposób przejmujący o **posłuszeństwie** Jezusa, wypełnianiu Woli Ojca z miłości i do ostatecznych konsekwencji – do śmierci krzyżowej dla zbawienia człowieka, każdego człowieka; aby pojednać go z Ojcem, dać mu pełnię życia, która jest uczestnictwem w życiu Trójcy Świętej. „Moim **pokarmem** jest pełnić wolę tego, który Mnie posłał, i wykonać Jego dzieło”[4]. „**Przyszedłem**, by owce miały życie i miały je w obfitości”[5].

Chrystusowe konanie, Jego „**sitio**”, wołane z krzyża, które nasza Matka Założycielka odczytuje jako wołanie o to, aby jak najwięcej ludzi mogło korzystać „z łask, jakie Jezus męką i śmiercią swą wysłużył dla nas”, także i dziś nie umilkło. Co więcej – słyszymy je nadal i bardzo mocno w „maluczkich i ubogich” naszych czasów, w samotnych i zagubionych, w ofiarach wojny, zniewolenia i przemocy. I dlatego dziś tak bardzo aktualna jest prośba naszej Matki Założycielki: „Dzieci moje, niech w sercach Waszych tli się nieustannie święty ogień miłości dusz”[6].

Pascha Pana naszego Jezusa Chrystusa, Jego Konanie, Śmierć i Zmartwychwstanie, Jego dar życia, nieustannie uobecniany w **Eucharystii**, która jest życiem naszego życia duchowego, kształtuje nas, uczy być darem dla innych i jest źródłem żarliwości apostołskiej: „niech w naszych sercach płonie nieustannie ogień miłości dusz” (a to dużo więcej niż: zaangażowanie apostołskie). Eucharystyczny wymiar naszego życia (Eucharystia w **centrum** życia osobistego i wspólnotowego, jak mówią Konstytucje) powinien owocować całkowitym **oddaniem**: „bierzcie i jedzcie... weźcie mnie, choćby to było dla mnie ciężkie, jam wasza, jak Jezus Hostia jest mój”[7]; **dobrocią**, serdecznością, życiem w duchu **miłości i pokuty**, miłością niecofającą się przed trudem[8].

Kontemplacja Tajemnicy Serca Jezusa Konającego

przynagla nas do odpowiedzi **wiarą, miłością** i całkowitym **darem z siebie**, aby Chrystus w nas i przez nas mógł przedłużać w świecie swoją misję zbawczą[9]. Pragniemy stawać się coraz pełniej **Jego narzędziem** w dziele ewangelizacji; **pozwolić** Chrystusowi, aby mógł posłużyć się nami **tak i tam**, gdzie On tego potrzebuje.

Charyzmat Zgromadzenia w swym duchowym wymiarze stawia nam określone i zdecydowane wymagania. Nasza współpraca z łaską, nasza praca nad sobą, osobisty program życia musi kłaść nacisk na to, by **coraz lepiej poznawać** Chrystusa w Jego Konającym Sercu, aby **bardziej miłować** i w konsekwencji **skuteczniej i pełniej współuczestniczyć** w Jego zbawczej miłości do człowieka; aby coraz głębiej **wierzyć**, pełniej żyć **miłością** i radośniej głosić **nadzieję**. Staramy się, aby to „ad maiorem Dei gloriam” – ku większej chwale Boga (słowa z pierwszego punktu Konstytucji z 1923 roku) – **naprawdę i coraz pełniej motywowało** nasze wybory, decyzje, całe życie i działanie.

W Tajemnicy Serca Jezusa Konającego rodzi się i dojrzewa urszulanka SJK. To **dojrzewanie** do tak wielkich zadań powinno prowadzić do kształtowania określonych **postaw**, które są wcielaniem charyzmatu w konkretne życie.

Komisja ds. duchowości i stylu życia przypomniła

Postawy urszulanki SJK,

które określają nasz styl życia i są jednocześnie praktycznym sprawdzeniem, na ile charyzmat jest w nas żywy i przynoszący konkretne owoce przemiany życia. Oczywiście, jak wszystko w naszym życiu, jest to **proces**, droga ciągle do przebycia, ale ważne, aby kierunek był właściwy. Wśród tych postaw do najważniejszych należą:

- Postawa **pokory**, rozumianej jako właściwy sąd o sobie wobec Boga i w relacji z ludźmi, wynikający z głębokiego przekonania, że **wszystko jest darem**, darmo otrzymanym dzięki stwórczej miłości Boga i odkupieńczej miłości Syna; darem, owocującym dzięki obecności Ducha. Naszym Nauczycielem w szkole pokory jest sam Chrystus: „poddany Ojcu, cichy i pokorny sercem, uczy nas życia w duchu prawdy, prostoty i służby”[10]. Chrystus uczy nas miłości miłosiernej i więzi z innymi, **ponieważ** jesteśmy dziećmi tego samego Ojca.
- Pokora wiąże się nierozzerwalnie z **prawdą** o sobie, o innych, o naszych relacjach z Bogiem i z bliźnimi. Uczy zachowania właściwej oceny własnych możliwości i ostrzega przed zafaszowaniami, przed szukaniem wartości w tym, co przemijające.

- Wyrazem pokory jest **prostota** w stosunku do Boga („jeśli nie staniecie się jak dzieci...”) i w stosunku do ludzi; prostota w naszych zwyczajach, stylu życia, w strukturach wspólnotowych. Przeciwstawia się ona wszelkiej sztuczności i udawaniu, ostrzega przed pretensjonalnością i podwójnym życiem, zachęca do szukania coraz większej zgodności między myślą i pragnieniem, słowem i działaniem. Prostota to także dążenie do mądrze rozumianej naturalności i zwyczajności, umiłowanie szarej codzienności, bo to w niej wypełnia się prawda o tym, że naszym prawdziwym bogactwem jest Bóg, Jego miłość, która otwiera przed nami nieskończone i wspaniałe perspektywy.
- Na wzór Chrystusa, który „nie przyszedł, aby Mu służyli, lecz aby służyć”[11], za przykładem Maryi, Służebnicy Pańskiej, której słowa: „Oto ja służebnica Pańska” są zawołaniem, hasłem Zgromadzenia, pragniemy wzrastać w postawie **służby**. Przykładem takiej właśnie postawy, wielkodusznej, ofiarnej, niecofającej się przed trudem, mężnej i radosnej, była nasza Matka Założycielka. „Niech pamiętają, że miłość ciężaru nie czuje”[12] i: „gdy chodzi o niesienie pomocy bliźniemu, niech żadna praca nie wydaje się im za mozolna, żaden trud za wielki, żadna ofiara za ciężka”[13].
- Z przeżycia miłości Bożej, ze świadomości, że Chrystus przeprowadził nas ze śmierci do życia i obiecał, że jest z nami aż do skończenia świata, wyrasta urszulańska postawa **pogody ducha**, to przeżywane w konkretnie „szczęście duszy”, wdzięczność i radość, głęboki optymizm, wynikający z wiary i nadziei. Matka pisze: osoba „szukająca szczęścia w woli Bożej, potrafi pomimo wszystko zachować w sobie tę świętą pogodę ducha i dusza słoneczna bez słów apostołuje,... bo mówi ludziom, że dobrze, bardzo dobrze jest służyć Bogu i że służyć Bogu to znaleźć szczęście i pokój, jakich świat dać nie może”[14].
- Mamy za Matkę tę, która stała pod krzyżem swego Syna. Jesteśmy córkami św. Urszuli Męczenniczki. Pochodzimy z rodu kobiet mądrych, odważnych i mocnych, św. Anieli i bł. Urszuli – mocnych nie siłą mięśni czy intelektu, lecz siłą wiary i miłości. Dlatego też „potrzeba nam dusz silnych,... które zawsze idą prostą drogą obowiązku”[15]. Postawa **męstwa**, charakterystyczna dla urszulanki, wyraża się w odwadze w zaangażowaniu w sprawy Boga i ludzi, w podejmowaniu zadań, czasem pozornie przekraczających siły, odwadze i męstwie w przeciwnościach, w wytrwałości, nierozczulaniu się nad sobą, w ofiarności, samodyscyplinie, **wierności**. Wymaga to konsekwentnej pracy nad sobą, ascezy, umartwienia.
- Postawa **dyspozycyjności**, gotowości do... Matka Założycielka pragnęła nas widzieć jak „lekką kawalerię” w służbie Kościoła. I choć porównania militarne mało do nas dziś przemawiają, istota rzeczy pozostaje – być gotowym oddać się Bogu do dyspozycji **tak** i **tam**, gdzie On nas potrzebuje; nie zapuszczać korzeni, nie trzymać się własnych planów, zaufać Bogu.

W czasie prac synodalnych we wspólnotach, w centrach, a potem na spotkaniu plenarnym w Pniewach zdałyśmy sobie na nowo sprawę, że nie ma między nami rozbieżności w rozumieniu naszego charyzmatu w jego wymiarze duchowym. Wiemy też bardzo dobrze, **jak powinniśmy** nim w praktyce żyć. To stwierdzenie napełniło nas wielką radością. Zdałyśmy sobie bowiem sprawę, że mimo naszych słabości, niedomagań, czasem zaniedbań, **ideał pozostaje żywy** i klarowny. Fundament jest mocny.

Zdajemy sobie jednocześnie sprawę, że często niedomagamy. Próbowaliśmy nazwać te nasze niedomagania po imieniu, przyjrzeć się im po to, aby podjąć zdecydowane działania osobiste i we wspólnotach, aby je z naszego życia możliwie najpełniej usunąć.

Nasze słabości[16]

przejawiają się przede wszystkim w następujących sprawach:

- Dostrzegamy w sobie czasem brak głębokiej **wiary** w **sens** naszego życia, w przesłanie Chrystusa, w Jego obecność w naszym życiu i w nasze urszulańskie powołanie do pójścia za Nim w sposób radykalny drogą rad ewangelicznych. Nie dostrzegamy wspaniałych perspektyw życia w Bogu. Brakuje czasem pogłębionej, osobistej **wizji powołania** jako daru i zadania, jako drogi osobistego dojrzewania i pełnej realizacji siebie według Bożych myśli. Rodzi to poczucie zmęczenia, czasem bezsensu. Wszystko staje się trudne, a życie ciężkie. Czasem wynikiem tej wewnętrznej **dezorientacji** staje się **smutek**, brak radości i dynamizmu. Rodzi się brak zainteresowania Panem Bogiem, Kościołem, Zgromadzeniem. Nie znamy Konstytucji, pism Założycielki, nie bardzo nas one interesują...
- Dostrzegamy w sobie **słabe życie wiarą**, nieporadność w integrowaniu, łączeniu i scalaniu naszego konkretnego życia z zasadami naszej wiary, z ewangelicznym przesłaniem, z charyzmatem Zgromadzenia w dziedzinie myślenia, wartościowania, postępowania. Braki żywego życia wiarą mają swoje wyrazy w konkretnym postępowaniu. Najczęściej wspominałyśmy o brakach wiary w przeżywaniu **posłuszeństwa**, szczególnie gdy chodzi o stosunek do przełożonych, do ich poleceń, o postawę uległości, o której mówią nasze Konstytucje.
- Niedostateczna troska o **intensywne życie wewnętrzne, życie modlitwy**. Traktowanie modlitwy bardziej w sposób formalny – „mam ćwiczenia” – niż jako drogi do osobistego kontaktu z Bogiem i przemiany życia w duchu ewangelicznym. Stąd też rodzą się zaniedbania w dziedzinie modlitwy; małe i większe niewierności (szczególnie w dziedzinie medytacji, dobrej lektury duchowej, codziennego rachunku sumienia, miesięcznych dni skupienia...). Zauważyłyśmy małe zatroskanie o osobisty program pracy nad sobą i brak konsekwencji w jego realizowaniu. Mamy wiele dobrych „zrywów”, czasem mało wytrwałości.
- Zaniedbania w dziedzinie **ascezy osobistej**, jak i małe zapotrzebowanie na wspólnotowe wyrazy ascezy i pokuty. Wiemy, że Matka Założycielka ukazywała nam wielką wartość tzw. ascezy organicznej, skierowanej ku przyjmowaniu codziennego życia z tym wszystkim, co ono niesie, w duchu miłości i pokuty. Czy czasem ta organiczna asceza nie zmienia się w konkretnie w pewien bezwład ascetyczny?
- Ważnym momentem naszej duchowości, który wymaga pogłębienia, jest **praca**, traktowana przecież w charyzmacie Zgromadzenia nie jako ciężar i obowiązek, ale akt miłości, przedłużenie modlitwy, wyraz osobistej ascezy i dojrzewania do pełni.
- Przeżywamy boleśnie, gdy dotykają nas **braki miłości siostrzanej we wspólnocie**. Odczuwamy czasem brak odpowiedniego klimatu we wspólnotach i we wzajemnych relacjach (ciepło, życzliwość, zainteresowanie, konkretna pomoc). Wskazujemy przede wszystkim na braki w dziedzinie kultury **słowa** (ostre słowa, niedyskrecja), w dziedzinie **kultury bycia** (braki w zasadach dobrego wychowania). W bezpośrednim związku ze sprawami, o których była mowa wyżej, dostrzegamy **osłabienie dążenia do radykalizmu, do świętości**.

Jak żyć lepiej?

„Obyś rozpalił na nowo charyzmat Boży, jaki jest w tobie”[17] – jest niewątpliwie najpełniejszą i najskuteczniejszą odpowiedzią na to pytanie i na tęsknotę do życia bardziej **ewangelicznego i bardziej urszulańskiego**, jaka jest w sercu każdej z nas.

Powinnyśmy starać się o to, aby lepiej **poznać**, głębiej **uznać**, przyjąć jako swoje, gorliwiej **żyć** charyzmatem, z przekonaniem **dziękować** Bogu za dar powołania, dar Jego miłości, i **ożywiać** nieustannie **motywacje** naszego życia (z miłości do Serca Bożego i na większą chwałę Boga).

Komisja wskazała na pewne środki, które potraktowane na serio i w sposób konsekwentny, powinny nam pomóc w **intensyfikacji i radykalizacji** naszego życia:

- Stałe pielęgnowanie **ducha modlitwy**, tak aby **przenikała** ona **całe** nasze życie. W sposób szczególny:
 - ❖ Starać się coraz pełniej **żyć Eucharystią i z Eucharystii**. Eucharystia powinna być najważniejszym i najuroczystszym momentem dnia. Aby tak się stało, trzeba pamiętać o **przygotowaniu** tego codziennego święta w sobie, tak jak uczyła nas Matka Założycielka[18]. Nie zaniedbujemy modlitwy adoracyjnej i częstego nawiedzania Najświętszego Sakramentu.
 - ❖ Odbudowywać w sobie troskę o to, by współuczestniczyć świadomie w **zbawczej miłości** Jezusa przez modlitwę, intencję, pracę, ofiarę (odpowiedzialne korzystanie z sakramentu pokuty i pojednania; duch pokuty, ekspiacji, wynagrodzenia). Pamiętajmy o łączeniu się z Jezusem w godzinie konania (godz. 15⁰⁰), o Drodze Krzyżowej.
 - ❖ Troska o **codzienną wierność** modlitwie, o dobry, codzienny rachunek sumienia, o dobrą lekturę duchową, o systematyczne odprawianie rekolekcji, zwłaszcza miesięcznych.
- Wychowywanie siebie samych do **łączenia w praktyce** modlitwy, troski o życie duchowe i aktywności apostołskiej (harmonia modlitwy i pracy, kontemplacji i działania), aby nie było w nas rozdarcia, ciągłego napięcia. „Z kontemplacji Serca Jezusa Konającego siostry czerpią miłość do wszystkich ludzi i gorliwość apostołską o ich zbawienie”[19]. „Pal się w modlitwie, aż się spalisz, traw się w pracy, aż się strawisz” – pisała bł. Urszula. Z intensywnej modlitwy wyrasta gorliwość apostołska. Gorliwość apostołska staje się weryfikacją naszej modlitwy.
- Wychowanie do coraz pełniejszego **zaufania do** tej drogi, na którą nas Bóg powołał, do **charyzmatu** urszulanek SJK; do **miłości** do naszej rodziny zakonnej i **brania za nią współodpowiedzialności**. Kocha się to, co człowiek poznał, a miłość prowadzi do pragnienia lepszego poznania, współodpowiedzialności, do współtworzenia.
- **żyć świadomie i dokonywać wyborów** zgodnych z naszym powołaniem. Troszczyć się o właściwe kształtowanie własnego życia, o wychowanie do postaw, które przekładają na język konkretnego życia przyjęte ideały, o właściwe kształtowanie **sumienia**. Dokonuje się to przez stałą **konfrontację** mojego życia z Ewangelią i z charyzmatem, przez osobisty rachunek sumienia i współpracę z łaską w sakramencie pokuty i pojednania, przez systematyczną pracę nad sobą, przez wzajemną pomoc (tu rola przełożonych i mądrej przyjaźni duchowej) i refleksję wspólnotową (rewizja życia).
- **Wychowywać się do życia ascezy** konkretnej, ściśle związanej z codziennością, nastawionej na nieustanne przekraczanie siebie, swych słabości, ograniczeń, czasem – proszę wybaczyć sformułowanie – bezwładu, lenistwa duchowego. „Życie zakonne bez umartwienia nie jest życiem zakonnym” – pisała bł. Urszula. Ta postawa organicznej ascezy musi znaleźć swe konkretne wyrazy w naszym stosunku do innych, w modlitwie, w pracy, ale także w „drobiazgach”: w trosce o dobre wychowanie, o kulturę codziennego życia (ubranie, jedzenie, zewnętrzna postawa), o kulturę języka, o umiejętność mówienia i milczenia. Ogromnie jest tu ważny **szacunek dla wspólnych ustaleń**, dla reguł życia, które przyjęliśmy jako wspólnota i którymi pragniemy żyć. Dlatego też jednym z postulatów synodu była nowa redakcja „**Tradycji zwyczajowej**”, szczególnie dla Polski. Ale sama książeczka nie wystarczy – trzeba **chcieć** nią żyć.
- **Rola przełożonych** jako tych, które we wspólnotach Zgromadzenia są przewodniczkami i mają za zadanie wspomaganie siostr w ich codziennym zmaganiu się o kształt życia. Dlatego też jest sprawą niezmiernie ważną, aby siostry, którym zlecono troskę o wspólnoty, centra, Zgromadzenie nie tylko rozumiały dobrze swe zadania i miały właściwą hierarchię wartości w swej pracy (najpierw wymiar duchowy, potem administracja), ale też same były przykładem

miłości Boga i Zgromadzenia oraz znajomości charyzmatu i szacunku dla naszych praw i przepisów.

Zostały tu wskazane najważniejsze środki do współpracy z łaską, tak aby życie nasze było pełniejsze, a przez to i radośniejsze. Każda z nas odnajdzie z pewnością w tym spisie postulatów takie, które bardziej przylegają do jej osobistej sytuacji. Najważniejsze jest jednak, aby każda z nas dokonała podobnego **obrachunku** z własnego życia u progu nowego Tysiąclecia, **wyzaczyła** sobie **cele** i **podjęła** świadomy i systematyczny **trud** osiągnięcia zamierzonych celów. A Bóg w Trójcy Jedyny nie poskąpi nam swych łask.

Na dobrą sprawę powinnam w tym punkcie zakończyć ten posynodalny list. Wszystkie inne problemy związane z życiem ślubami, wspólnotą i pracą apostołską znalazłyby swoje uzdrowienie w tych postawach, o których była wyżej mowa. Jednakże wiemy, jakie są realia naszego życia. I dlatego w następnych częściach listu powracam do wskazanych tematów, starając się skupiać w nich na tym, co bezpośrednio odnosi się do ślubów, życia we wspólnocie, apostołstwa.

2. Na drodze rad ewangelicznych

Wiemy, że do naszej tożsamości należy publiczna profesja rad ewangelicznych – zobowiązanie do życia ślubami czystości, ubóstwa i posłuszeństwa. Ta profesja owocuje **konsekracją**, przez którą Bóg „bierze w posiadanie” słabą i niedoskonałą „osobę ludzką, aby ukształtować ją na wzór swego Syna”[20]. Śluby, choć dotyczą w szczególności sposobu pewnych najważniejszych dziedzin naszego życia, w swej wymowie są znakiem **całkowitości** naszego daru z siebie, jako odpowiedzi na uprzedzające wezwanie Boga. Są bowiem wyrazem naszej decyzji, świadomej i wolnej, by „iść za Chrystusem bardziej z bliska, by żyć na wzór Chrystusa, czynić Go centrum życia, należeć w sposób szczególny do grona uczniów”[21].

Te wielkie i tak bardzo zobowiązujące cele, jakie sobie stawiamy, niosą określone wymagania. Wiemy dobrze, na czym one polegają, a Konstytucje Zgromadzenia, odczytywane ciągle na nowo w perspektywie Ewangelii, nauczania Kościoła i pism Matki Założycielki, są bardzo jasne. Wystarczy je znać i chcieć nimi żyć.

W oparciu o refleksje synodalne we wspólnotach i na zebraniu plenarnym[22] spróbuję zebrać i przedstawić tutaj pewien obrachunek z naszych mocnych stron w życiu poszczególnymi ślubami i wskazać na proponowane środki poprawy sytuacji. Najpierw jednak jeszcze kilka słów o naszej tożsamości, wyrażającej się w słowach:

Konsekrowani dla misji w apostołskiej wspólnocie.

Trudno opisać, czym jest konsekracja. Wiemy jednak na pewno, że to za naszym **przyzwoleniem**, będącym odpowiedzią na Bożą inicjatywę, Bóg sam **bierze nas w posiadanie**. Nie należymy już do siebie i – w jakimś sensie – wszystko, kim jesteśmy i co posiadamy, od tej chwili nie jest nasze. Do Boga należymy. Nie jak niewolnicy, ale jako osoby wolne i w wolności, ciągle na nowo, ponawiające dar z siebie.

Zwykle nasze problemy w życiu ślubami łączą się z trudnościami w przeżywaniu w konkretności życia tego całkowitego daru z siebie. Jest to trudne. Tym trudniejsze, że wymagające ciągle ponawianych decyzji, i to w małych sprawach naszego życia. Czasem łatwiej dokonać bohaterskiego czynu niż **dawać co dzień i wszystko**. Kto z nas w tym osiągnął doskonałość? Wszyscy jesteśmy w drodze...

Czystość

według adhortacji „Vita consecrata” jest ślubem, który najpełniej wyraża **całkowitość** i **niepodzielność** daru z siebie. **Rozumiemy to dobrze** i jest w nas – w bardzo wielu z nas – **pragnienie**

wierności w oddaniu się Bogu-Trójcy, na wzór Maryi, Dziewicy i Matki. Staramy się „z Nią razem trwać na modlitwie” i czerpać z Eucharystii moc do życia tym ślubem. Staramy się, by nasze kontakty wewnątrz wspólnoty, jak również z ludźmi spoza wspólnoty, miały ten wymiar siostrzany, braterski i macierzyński, o których mówią Matka Założycielka i Konstytucje. Staramy się też o to, by w naszych pracach apostołskich, które podejmujemy, był ciągle żywy zbawczy wymiar miłości, którą pragniemy głosić.

Zdajemy sobie także sprawę, że nasze dobre pragnienia i intencje naznaczone są **słabością i ułomnością**, niejednokrotnie zawinioną:

- Nie doceniamy czasem daru powołania i charyzmatu do życia w czystości, jako skutecznej drogi do pełni miłości i dojrzałości człowieka. Nasza modlitwa jest często jakby jałowa, niepgłębiająca osobistego i żywego związku z Chrystusem, stąd poczucie samotności. Czasem brak wiary, że jesteśmy osobami kochanymi przez Boga, i dlatego smutek, poczucie niespełnienia. W modlitwie często zatrzymujemy się bardziej na trudnościach, lękach o siebie, braku zaufania i wiary...
- Niektóre niedomagania łączą się z osobistymi trudnościami poszczególnych sióstr: niedojrzałość ludzka i emocjonalna, nieznajomość siebie i własnej kobiecości, a więc i brak dystansu wobec problemów; trudności w przeżywaniu samotności, brak „człowieka dla siebie”; zbytne skupienie się na sobie i źle pojętych potrzebach; mało męstwa w trudnościach, niedostatki w ascezie, życie niezaangażowane w pracę i służbę innym.
- Dużą rolę w powstawaniu trudności w życiu ślubem odgrywają niedomagania w relacjach we wspólnocie: naturalizm, powierzchowność kontaktów wzajemnych, brak kultury bycia, niedobre przyjaźnie, zamykające na innych, szukanie kontaktów poza wspólnotą, aby zaspokoić głód emocjonalny i potrzebę „rozumienia”; niewłaściwe szukanie akceptacji i uznania; postawa zamknięcia i ucieczki od życia wspólnego w różnego rodzaju „swoje” (praca, studia, własny rozwój, TV i inne); niewłaściwie, czasem źle rozumiane kontakty z kapłanami i wreszcie trudności w mówieniu na temat życia ślubem (pewna wstydlivość, przekonanie, że poradzimy sobie same, bez pomocy innych).

Ubóstwo,

ślubowane Bogu, głosi, że „Bóg jest jedynym prawdziwym bogactwem człowieka”. Przeżywane na wzór Chrystusa – wyraża całkowity dar z siebie, jaki składają sobie nawzajem trzy Osoby Boskie[23]. Pragniemy „miłować święte ubóstwo jako umiłowaną cnotę Jezusa Chrystusa i cieszyć się, gdy nadarzy się sposobność doznania jego skutków”[24].

W naszej duchowości ślub ubóstwa wyraża też pragnienie „oddania się bez reszty sprawom Ojca”, z sercem wolnym od przywiązań, solidarność z ubogimi przez życie proste, zwyczajne, skromne, oddane pracy, i gotowość do podjęcia każdej pracy; oznacza również prawdziwą wspólnotę dóbr i gotowość do dzielenia się z potrzebującymi[25]. Rozumiemy to dobrze i staramy się o to, „by z ubóstwem w życiu, z ubóstwem w pragnieniach kierować całe serce ku Bogu, aby stawał się On skarbem jedynym”[26]. Pragnienie osobistego i wspólnotowego życia ubogiego szło w tradycji Zgromadzenia w parze także z poszukiwaniem ubogich środków działania, ale jednocześnie z otwartością na te udogodnienia, które niesie rozwój cywilizacji, ale nie dla siebie, lecz **pod kątem** bardziej skutecznej działalności apostołskiej.

Patrząc na nasze obecne życie, widzimy jasno, że w wielu dziedzinach zachowałyśmy wierność tym wskazaniom: staramy się o prostotę i zwyczajność życia, nasze dzieła w większości służą uboższym warstwom społeczeństw, w których żyjemy. W niektórych środowiskach (np. Afryka, Ameryka Łacińska) idziemy do najbiedniejszych, aby dzielić z nimi życie. Rola pracy w naszym życiu, mimo różnych słabości, zachowuje swe miejsce. Zachowałyśmy zdrowe **pragnienia** bardziej przejrzystego

ubóstwa w duchu i w życiu; zachowałyśmy **zdrowy zmysł krytyczny** wobec siebie samych, pozwalający na szybkie określenie punktów słabych.

Nasze **słabości** widzimy przede wszystkim, jako skutek:

- Słabości w naszych urszulańskich postawach:
 - ❖ braki w dziedzinie zaufania do Boga i wdzięczności za otrzymane dary oraz skłonność do małoduszności („nie umiem, nie czuję się, to za trudne...”);
 - ❖ niewłaściwy stosunek do pracy (nieodpowiednie motywacje, dzielenie prac na lepsze i gorsze, przeżywanie pracy bardziej jako trudu niż twórczości, brak gorliwości, niedokładność, niesumienność), problemy we współpracy (indywidualizm);
 - ❖ nieumiejętność łączenia konkretnych spraw związanych z ubóstwem ewangelicznym z ascezą i osobistym programem życia; stąd stawianie własnych potrzeb – duchowych, intelektualnych, bytowych, zdrowotnych – na pierwszym miejscu; postawa roszczeniowa wobec wspólnoty, nieumiarkowane szukanie zabezpieczeń;
 - ❖ brak odpowiedzialności za wykorzystanie czasu;
 - ❖ wymagania stawiane bardziej innym niż sobie.
- Ulegamy zbyt łatwo, a czasem bezrefleksyjnie tzw. **duchowi świata** przez dążenie do podnoszenia poziomu naszego życia w mieszkaniu, jedzeniu, w szukaniu wygod; przez uleganie różnego rodzaju modzie (w ubraniu, ale czasem także w konsumpcji wartości o charakterze duchowym); przez nieumiejętność przyjęcia ograniczeń, postawę roszczeniową („należy mi się, muszę otrzymać...”), brak ducha oszczędności i gospodarności.
- Nie zawsze rozumiemy właściwie, co oznacza branie **odpowiedzialności** za życie ślubem ubóstwa[27] w wymiarze osobistym i wspólnotowym. Mamy sobie wiele do zarzucenia, jeśli chodzi o **zależność** w rozporządzaniu dobrami, zawartą w ślubie (pomijanie przełożonych, wymuszone pozwolenia, decyzje własne w mniejszych i większych sprawach, nierozliczanie się z otrzymanych pieniędzy i darów, szukanie „pomocy” poza wspólnotą). Dotyczy to często wszystkich poziomów naszej wspólnotowej struktury.
- **Stosunek do ubogich**. Czy jesteśmy prawdziwie gotowe dzielić się tym, co mamy, nawet gdybyśmy same cierpiały niedostatek (czas, siły, dobra materialne)?[28]. Czy nasz wybór pracy dla ubogich idzie w parze z kształtowaniem w sobie samego właściwego stosunku do człowieka żyjącego w nędzy (szacunek, cierpliwość, troska o dobro duchowe)? Kto pracuje z najbardziej ubogimi wie, że nie jest to łatwe, ale nie sposób uczciwie pomóc bez dostrzegania konającego Oblicza Chrystusa w twarzy każdego, choćby najbardziej dotkniętego nędzą moralną i materialną człowieka.

Posłuszeństwo

na wzór Chrystusa, który mówi o sobie: „moim **pokarmem** jest pełnić wolę Ojca, który Mnie posłał, i wykonać **Jego dzieło**”, uzdalnia nas i prowadzi „do całkowitej ofiary z naszej woli, poddając się z wiarą i miłością woli Ojca”[29]. To poddanie się, uległość (a więc posłuszeństwo angażujące **całą** osobę) jest posłuszeństwem z miłości, dobrowolnym i wolnym – nie niewolniczym.

W naszej duchowości i tradycji bardzo podkreślamy **zbawczy** wymiar naszego posłuszeństwa, włączenie się osobiste i jako wspólnota w zbawcze dzieło Chrystusa.

W poszukiwaniu i pełnieniu woli Bożej widzimy istotny sens naszego powołania. Słowa Maryi: „Oto ja, **Służebnica Pańska**”, i naszej Matki Założycielki: „Jak Bóg chce” – są dla nas świadomie przyjętymi drogowskazami w życiu. Pracujemy nad tym, aby nasze posłuszeństwo stawało się coraz bardziej zbawcze, to jest świadome, mężne, wolne, oczyszczane z motywacji i intencji zbyt osobistych. Pragniemy oddawać się Bogu do dyspozycji przez ręce ludzi i okoliczności życia coraz pełniej, by mógł „kręcić nami” – jak mówi Matka Założycielka – jak Jemu jest to potrzebne. Doceniamy rolę dialogu i discernimento, jako pomocy w tym, aby jak najlepiej odczytać wolę Bożą i najpełniej ją wykonać. Zdajemy sobie sprawę, że posłuszeństwo **każdej z nas** – podwładnych i tych, które dziś pełnią misję przełożonych – jest uczestnictwem w tej samej misji zbawczej Chrystusa i budowaniem Jego Królestwa. Ta świadomość leży u podstaw naszych relacji we wspólnocie, opartych na wzajemnym zaufaniu, wspólnym poszukiwaniu, w dialogu, łączeniu inicjatywy z zależnością, w prostocie, cechującej nasze wzajemne kontakty.

Udział w zbawczym posłuszeństwie oznacza dla nas **posłuszeństwo Kościołowi**, jego nauczaniu, jego pasterzom, papieżowi i biskupom; silne poczucie **więzi** z Kościołem powszechnym i lokalnym, bycie w Kościele i dla Kościoła we wszystkim. Oznacza **wierność** nauczaniu i poleceniom Kościoła.

Tak chcielibyśmy przeżywać nasz ślub posłuszeństwa. Sądzę, że staramy się o to. Cierpimy z powodu **niedomagań**. Pragniemy nazwać je po imieniu:

- Najwięcej kłopotów wynika ze słabości **ducha wiary** w nas: słaba motywacja nadprzyrodzona, złe rozumienie wolności, indywidualizm i interesowność, naturalizm i duch krytyki, skierowany przede wszystkim ku innym (a wyrozumiały wobec siebie). Pragniemy „wielkiego” posłuszeństwa, czasem heroicznego, lecz trudno nam przyjąć „uciążliwe” posłuszeństwo każdego dnia. Mamy trudności z zaakceptowaniem ograniczeń, wynikających z posłuszeństwa, i stąd czasem próbujemy poszerzyć na własny rachunek nasze „przestrzenie wolności”. Pragniemy być posłusznymi na wzór Jezusa, trudno nam jednak przychodzi podejmować ciągle na nowo krzyż codziennego dnia.
- Kryzys współczesnego świata, **niechęć do autorytetów**, szczególnie tych, którzy mają „władzę”, stosunek krytyczny do nich przenika i do nas. Trudno nam „widzieć Jezusa Chrystusa w osobach swych przełożonych, jakimikolwiek by byli”[30]. Widzimy w nich często ludzi mających takie same, a czasem większe słabości i ograniczenia, jak tu więc słuchać? Jakby grzeszność i ograniczenia przełożonych zwalniały nas z oddania naszej woli Bogu, a Jemu nie pozwalały spełnić swych planów.
- Wiele mówiłyśmy o **trudnościach we wspólnocie** na linii przełożone-podwładne: trudnościach w prawdziwym dialogu, i to z obu stron. Trudno czasem siostrzom wypowiadać odważnie i we właściwy sposób swe myśli, uwagi, propozycje tam, gdzie należałoby to powiedzieć; łatwiej – do osób postronnych. Przełożone, przez braki w postawie dialogu, nie stwarzają często takich możliwości. Wydaje się czasem, pozornie dla zaoszczędzenia bólu, że lepiej przekazać prawdę w sposób zawołany, przez półprawdy i przemilczenia. To dezorientuje, odbiera szansę na rewizję własnego życia i w sumie boli bardziej. Mamy czasem poczucie, że nie jesteśmy we wspólnocie i przez przełożonych wysłuchane do końca. Ale też czasem nie chcemy słuchać, upierając się przy swych racjach. Mamy czasem poczucie niesprawiedliwego traktowania we wspólnocie, pomijania jednych, wyróżniania drugich. Ale też wiemy, że różnie bywa z naszą gotowością do podejmowania zleconych zadań, z dzieleniem pracy na „odpowiednią” i „nieodpowiednią” dla mnie, solidarnym włączaniem się w życie wspólnoty, tendencją do forsowania swoich planów, swego stylu życia. Zdarza nam się zastępowanie posłuszeństwa informacją przełożonych o tym, co zrobiliśmy, postanowiliśmy, zaplanowaliśmy itp. Mówiłyśmy też o trudnościach w sytuacjach, gdy mamy kilku przełożonych na raz (przełożona, proboszcz, dyrektor szkoły).

Jak wychodzić z naszych braków w dziedzinie życia ślubami?

Przede wszystkim przez mądre i wytrwałe budowanie własnego życia na osobistej więzi z Chrystusem Czystym, Ubogim i Posłusznym. Umiłowanie Maryi jako naszej Matki i tej, która prowadzi nas do Jezusa i uczy życia według zasady „utożsamiającego się upodobnienia”, o którym mówi adhortacja „Vita consecrata”. Odnawianie i pogłębianie wdzięczności za dar powołania. Przez pogłębianie życia modlitwy i wierność modlitwie; przez systematyczne korzystanie z sakramentu pokuty i codzienny rachunek sumienia, przez mądrą ascezę i wspaniałomyślną pokutę. To są środki uniwersalne. Wzorem i „pociechą”, że takie życie **jest możliwe**, są przykłady świętych, a przede wszystkim naszej Matki Założycielki.

W życiu **ślubem czystości** powinniśmy też kłaść nacisk na **kierunek dojrzewania**, który:

- uczy życia w samotności, wypełnionej Bogiem i sprawami ludzi, którym pragniemy służyć jak siostry i matki;
- prowadzi do umierania sobie i stawania się coraz wyraziściej darem dla innych przez przyjmowanie codzienności wraz z jej trudnościami;
- stara się o mądrą ascezę serca i ciała, ucząc pokornej oceny własnych możliwości i win i ciągłego powstawania – z zaufaniem do Bożej miłości i miłosierdzia.

Powinniśmy starać się o **przejrzystość** naszych motywacji, o **uczciwość** w ocenie naszych kontaktów (szukamy ich dla siebie, czy po to, by „dawać Boga”); o taką przejrzystość kontaktów, że może je znać każdy, z przełożoną i wspólnotą włącznie. Powinniśmy się starać kierować mądrze swymi kontaktami, aby nie stawały się zagrożeniem dla mnie i dla innych.

Szczególną uwagę powinniśmy zwrócić na nasze kontakty z **kapłanami**. Matka Założycielka tak bardzo kładła nam na serce odpowiedzialność za kapłanów, modlitwę za nich. Dziś powinniśmy dodać – odpowiedzialność za **dar kapłaństwa**, abyśmy nigdy i wobec nikogo nie przyczyniły się do poddania w wątpliwość czy utraty tego daru.

Ważnym środowiskiem dojrzewania do pełni miłości jest **wspólnota**. Nie można przecenić roli wspólnoty w tej dziedzinie. Dobra wspólnota staje się naturalnym środowiskiem, gdzie doznajemy miłości Boga i przyjaźni ludzkiej, gdzie uczymy się kochać i dawać; gdzie uczymy się odpowiedzialności za siebie, wspieramy wzajemnie, dzielimy wartościami duchowymi, pomagamy sobie w rozwoju, wspieramy w pracy apostołskiej. Takiej wspólnoty wszystkie pragniemy, ale każda z nas musi **przyłożyć rękę** do budowania takiej wspólnoty.

Ważną pomocą we właściwym przeżywaniu ślubu czystości jest **poznanie siebie** i specyfiki kobiecości.

W życiu **ślubem ubóstwa** pragniemy położyć nacisk na świadomość, że nasze życie, „proste i ubogie”, **jest ogromnie potrzebne** współczesnemu, zmaterializowanemu światu, jako **znak** wartości nieprzemijających. Pragniemy być **wdzięczne Bogu** za otrzymane dary, dzielić się nimi, akceptować pogodnie braki i własne ograniczenia, dążyć do postawy wielkoduszności, według słów bł. Urszuli: „bierzcie i jedzcie moje siły, moje zdolności, mój czas...”[31]; świadomie dążyć do tego, aby **styl** naszego **życia** był **prosty**, oszczędny i skromny.

Za taki właśnie styl bierzemy współodpowiedzialność przez kontrolowanie i ograniczanie własnych potrzeb (ja mam to robić przede wszystkim w stosunku do siebie samej); przyjmowanie bez narzekań i kaprysów warunków życia; planowanie życia wspólnotowego przez wspólną refleksję przy okazji spotkań (rola rad, spotkań wspólnotowych, konsultacji w ważniejszych sprawach).

Trzeba brać **na serio** złożony ślub także w wymiarze **zależności** w rozporządzaniu wspólnym dobrem (sprawa dysponowania pieniędzmi i dobrami, uczciwość w oddawaniu zarobków i otrzymanych darów, porządne rozliczanie się z otrzymanych kwot zarówno w pracy apostołskiej, jak i w

dysonowaniu dobrami wspólnoty). Odnosi się to **do wszystkich**, także do przełożonych według przyjętych w Zgromadzeniu zasad.

Mamy wiele do zrobienia w dochowaniu wierności w odniesieniu do duchowości i etosu **pracy**: gotowość do podjęcia **każdej** pracy, także na rzecz wspólnoty, i rozumienie jej jako twórczego wysiłku, drogi osobistego rozwoju, uczestniczenia w pomocy innym (por. „Testament” IV: „mamy obowiązek zapracować na chleb swój i dzieci naszych biednych”), jako wyraz wrażliwości i solidarności. W naszej **opcji na rzecz ubogich** pragniemy dbać o to, aby widać ją było w naszych wyborach kierunków pracy i podejmowaniu nowych inicjatyw (zwłaszcza na rzecz dzieci i młodzieży) i aby nasza praca była skierowana na to, by pomóc ludziom w wychodzeniu z sytuacji ubóstwa. Mówiąc o ubogich, mamy na myśli ubóstwo materialne, ale także tyle innych form nędzy i ubóstwa, typowych dla naszych czasów.

We właściwym przeżywaniu **posłuszeństwa pomoże** nam na pewno praca nad kształtowaniem w sobie przekonania, że to **naprawdę chodzi** o wolę Boga, o naśladowanie Chrystusa i życie Maryjnym *fiat*, a rola przełożonych sprowadza się do roli koniecznych pośredników. To, co najważniejsze w posłuszeństwie, dokonuje się między Bogiem a mną. Świadomość tych wielkich horyzontów posłuszeństwa zbawczego pozwoli nam z pewnością w uzdrowieniu typowej dla współczesnego świata „klasowości” w postrzeganiu posłuszeństwa (dzielenia wspólnoty na my i oni – przełożeni).

Wskazane przez komisję środki do uzdrawiania problemów związanych z posłuszeństwem są skierowane:

- Do nas, „**słuchających**”: starajmy się żyć duchem wiary i w duchu wiary oceniać siebie samą, swe postępowanie, gotowość do uległości, swoje przełożone i ich decyzje. Wzrastać w świadomości uczestniczenia w zbawczym posłuszeństwie Chrystusa i przyjmować cierpienie oraz trud z tym związany z wdzięcznością, jako konkretne „noszenie konania” Jezusa w swym ciele. Być odpowiedzialną za własne wybory i skutki tych wyborów; sprawdzać swe motywacje, kierujące naszymi postawami. Szczerowość wobec przełożonych[32], szacunek i otwartość we wzajemnych relacjach, dialog, podejmowany w prostocie i odważnie, pozbywanie się lęku przed konfliktami i kryzysami – to niektóre z rad.
- W postulatach skierowanych do **przełożonych** siostry apelują o to, aby przełożone przyjmowały swój mandat jako akt posłuszeństwa Bogu i wypełniały go w duchu charyzmatu, zgodnie ze wskazaniami i przykładem Matki Założycielki. Wymaga to od przełożonych wszystkich szczerbli głębokiej wiary i wzrastającej miłości, aby przyjąć całość swej misji, a przede wszystkim każdą siostrę, w nadprzyrodzonej perspektywie. Powinny w całej swej posłudze mieć na uwadze to, że mają służyć siostram w miłości, poszukiwać razem woli Bożej, kierować się przede wszystkim prawdziwym dobrem siostry, wspólnoty, misji; pomagać w rozwoju, wykorzystać możliwie najpełniej talenty każdej. Muszą być świadome tego, że ich posługa może ułatwić lub utrudnić siostram życie ślubami i we wspólnocie; że powinny czuwać nad swymi motywacjami w kontaktach z siostrami, w dawaniu i odmawianiu pozwoleń; dbać o obiektywizm w ocenie, o przejrzystość w działaniu, o relacje proste, szczerze, wzbudzające zaufanie. Przede wszystkim powinny same być przykładem miłości do Boga i do Zgromadzenia, „ekspertami” w znajomości i umiłowaniu charyzmatu, przykładem szacunku do prawa i wierności w zachowywaniu go. Mają jednocześnie prawo oczekiwać od współsióstr pomocy w wypełnianiu swej misji przez właściwe postawy, modlitwę i siostrzaną pomoc.

W tej perspektywie ważne są:

- właściwy dobór osób, którym powierza się stanowiska przełożeni, większe przestrzeganie kadencji, aby unikać tzw. wieczystych przełożonych, i formacja stała przełożonych;

- pełniejsze wykorzystanie tych struktur, które mamy, w bardziej wspólnotowym rozeznawaniu potrzeb i organizowaniu naszego życia, to jest wzmocnienie roli rad domowych i centralnych, rady poszerzone, spotkania wspólnotowe;
- wspólny wysiłek skierowany ku temu, aby przełożona była tą, która wspomaga siostry w rozwoju; jest to jedno z głównych zadań przełożonej, ale każda z nas powinna przełożonej ułatwiać realizację tego zadania; pozwolić, aby przełożona mogła je w stosunku do niej wypełniać z szacunkiem i delikatnością; w tej perspektywie widzimy konieczność odbudowania właściwej roli **rozmów indywidualnych**.

Przed wszystkim jednak musimy być świadome, że uczenie się posłuszeństwa to **proces** długi i trudny: „nauczył się bowiem posłuszeństwa z tego, co wycierpiał”[33].

3. W siostrzanej wspólnotcie[34]

W pismach naszej Matki Założycielki ani w poprzednich redakcjach Konstytucji nie ma osobnych rozdziałów o duchowych i społecznych wymiarach wspólnoty zakonnej. Matka jednak, poza sprawami o charakterze organizacyjnym, pisze często o wzajemnych kontaktach sióstr. W „Dyrektorium” mamy oddzielną część zatytułowaną „Miłość bliźniego”, która w praktyce jest rozdziałem o tym, jak Matka chciałaby widzieć swe duchowe córki, żyjące we wspólnotcie. Pisze ona: „dla nas miłością bliźniego najpotrzebniejszą jest miłość sióstr naszych, bo zawsze jesteśmy razem i możemy być pewne tego, że siostra, która jest pełna miłości dla swych sióstr, będzie też bardzo dobra dla osób świeckich”. Na czym ta miłość ma polegać? Objawia się ona przez „dobroć, uczynność, wyrozumiałość, uprzejmość i duchową radość”[35]. Jakie to proste!

W dzisiejszych czasach wymiar wspólnotowy życia konsekrowanego nabrał ogromnego znaczenia. Jest to zrozumiałe w świecie, gdzie zostały rozbite tradycyjne struktury, które choć po części dawały człowiekowi poczucie bezpieczeństwa i bycia kochanym. Jest to przede wszystkim logiczne w perspektywie głębokiego pragnienia braterstwa, jakie nasze czasy, nie zawsze świadomie, przeżywają, i na tle trudności, jakie to budowanie braterstwa napotyka, jeśli nie ma fundamentu Bożego. W czasach apostoelskich, na początku ludzie nawracali się na chrześcijaństwo patrząc na to, jak chrześcijanie się miłują; im także wydawało się to niemożliwe bez fundamentu, jakim jest Chrystus.

Dzisiejsze czasy domagają się od nas, osób konsekrowanych, abyśmy w naszym życiu wspólnotowym byli **świadkami**, że ludzkie braterstwo jest **możliwe**, że mimo wszystkich różnic możemy być razem, ponieważ „zjednoczyła nas w jedno miłość Chrystusowa”, a Tajemnica Trójcy Świętej jest stałym odniesieniem i źródłem, z którego czerpiemy moc do bycia wspólnotą wiary, miłości i nadziei[36].

W czym jesteśmy mocne?

Jesteśmy świadome, że wspólnota zakonna jest naturalnym środowiskiem rozwoju wszystkich członkiń Zgromadzenia, zarówno w dużych, jak i w małych wspólnotach. Doświadczamy tego, że Eucharystia i wspólna modlitwa nas jednoczy, buduje więź wspólnotową.

Zdajemy sobie sprawę, że życie wspólnotowe odkrywa nasze słabe strony, jesteśmy więc wezwane do codziennego akceptowania siebie nawzajem w miłości i do przebaczenia, aby cieszyć się odzyskanym zaufaniem.

W sytuacjach trudnych i w razie zagrożenia potrafimy się zmobilizować i stanąć jedna przy drugiej. Gorzej nam to wychodzi w działaniu długofalowym.

Doceniamy wartość dobrej organizacji życia wspólnotowego. Jest to w dużej mierze zadanie władzy lokalnej i rady domowej. Jednakże należy zostawić pewną przestrzeń, aby siostry mogły sobie okazać spontanicznie solidarną pomoc.

Czynimy wysiłki, aby we wspólnotach dokonywało się przeproszenie czy rewizja życia. Jesteśmy świadome, że wspólnota zakonna bez wzajemnego przeproszenia i wyrównania win nie może prawidłowo funkcjonować.

Uważamy, że mamy bardzo dużo pomocy ze strony Kościoła i Zgromadzenia, by jak najgłębiej wnikać w teologię życia wspólnotowego.

W czym niedomagamy?

- Czasem nam się wydaje, że wspólnota jest wówczas prawdziwa, gdy jest nam w niej dobrze. Zapominamy, że wspólnota jest miejscem zmagania się ze słabością własną i innych, terenem cierpienia i trudu, miejscem przekraczania siebie.
- Plagą naszego życia wspólnotowego jest okazywanie złych humorów, tzw. „ciche dni”, przy równoczesnym codziennym, pełnym uczestnictwie we Mszy świętej.
- Żyjemy nieraz kilkadziesiąt lat we wspólnocie, ale nie razem, lecz obok siebie. Zachowujemy poprawne nawet stosunki, ale się bliżej nie znamy, nie interesujemy się sobą.
- Nie mamy do siebie pełnego zaufania, co czasem paraliżuje nasze wzajemne stosunki. Sytuacja taka jest wynikiem negatywnych doświadczeń: braku dyskrecji, ośmieszania, nadmiernej krytyki.
- Dużą trudnością w życiu wspólnym jest zazdrość, która jest wynikiem złego rozumienia sprawiedliwości.
- Nie umiemy siebie nawzajem słuchać. Za szybko, a czasem niepotrzebnie ustosunkowujemy się do czyjejś wypowiedzi.
- Nie zadajemy sobie trudu zweryfikowania opinii, krążących o siostrach, bezkrytycznie je powtarzamy, choć dawno przestały być aktualne.
- Dużym obciążeniem naszych wspólnot jest obecność osób niedojrzałych emocjonalnie lub niezdolnych do życia wspólnego. Jest potrzeba większego rozeznania, zwłaszcza na etapie formacji początkowej, czy dana osoba jest zdolna i gotowa podjąć trud życia we wspólnocie, czy będzie się w nim rozwijać, czy też życie wspólne przerasta jej możliwości, a brak wysiłku sprawia, że taka osoba staje się ciężarem dla siebie i innych.
- Obserwujemy zanikanie, a nawet brak uznawania autorytetu, wynikającego z funkcji. Uznaje się tylko autorytet osobisty. O ile ta tendencja się utrzyma, doprowadzi to do zaniku ducha wiary i kryzysu władzy i może zagrozić samym podstawom naszego życia.
- Do „dobrego tonu” należy okazywanie zaspieszenia i zapracowania. Czas przeznaczony na wysłuchanie współsiostry wydaje nam się czasem straconym. Często w życiu kierujemy się zasadą: praca przed człowiekiem.
- Zatraciłyśmy w dużej mierze nasz styl prostoty w urządzaniu mieszkań w klauzurze. Wkrada się pewien infantylnizm (maskotki, bibeloty itp.), który razi u osób dorosłych. Zauważa się brak poczucia ładu i bałagan w pokojach, nawet u sióstr młodszych (np. niesłanie łóżka przez cały dzień, ogromne zagracenie).
- Często brak nam poczucia, że wspólnota jest naszym domem, który wspólnie tworzymy i za który wspólnie odpowiadamy.
- Wiele cierpień przysparzamy sobie nawzajem z powodu braków w dobrym wychowaniu.

Jakie środki zaradcze proponujemy?

- Musimy stale sobie uprzytamniać, że nie ma wspólnoty idealnej, w której nie byłoby trudnych problemów. Nie jesteśmy aniołami, ale kobietami powołanymi do życia konsekrowanego. Unikajmy wyolbrzymiania trudności, koncentrowania się na nich, utwierdzania siebie w pesymizmie.
- Powinnyśmy bardziej starać się o zwykłą, ludzką dobroć dla siebie nawzajem. Dla podtrzymania więzi konieczne jest również nawiązanie więzi z rodzinami sióstr (poznanie członków rodzin odwiedzających nasze siostry, uczestnictwo w pogrzebach rodziców sióstr i rodzeństwa).
- Dobrze byłoby, byśmy chciały i szukały u siebie nawzajem pomocy w trudnościach w dziedzinie duchowej, tak jak szukamy pomocy lekarskiej, gdy jesteśmy chore.
- Musimy mieć świadomość, że są sytuacje tak trudne we wspólnocie, że żadne ludzkie próby zaradzenia nie skutkują – pozostaje tylko modlitwa i pokuta za osobę, która sprawia tyle trudności.
- W formacji permanentnej należy przygotować siostry do dobrego przeżywania starości: odejścia z pracy, zmiany aktywności. Należy też zwrócić uwagę, by siostry umiały same zagospodarować swój czas. Nie powinno się zachowywać przywilejów związanych z wykonywaną funkcją, gdy już jej nie pełni.
- We wspólnotach małych i średnich, o ile to możliwe, starać się zmieniać siostrom rodzaj pracy na rzecz wspólnoty. W ten sposób siostry uczą się różnych prac i całościowego myślenia o wspólnocie.
- W większym związaniu ze wspólnotą niewątpliwie pomoże nam lepsza **informacja** o tym, co się w niej dzieje, o planach apostołskich, o finansach oraz **wspólne planowanie** i rozmowa o tym, co możemy zrobić w dziedzinie apostołstwa, pracy charytatywnej. Powinnyśmy też starać się docenić w praktyce wartość wspólnych **rekreacji** dla budowania więzi wspólnotowej i uczyć się wspólnego świętowania.
- **Przełożone** nadają ton wspólnocie. Powinny na nowo uwierzyć w wartość formacyjną systematycznych i dobrze przygotowanych nauk, które na pewno przyniosą pozytywne rezultaty. Do przełożonych należy też czuwanie nad tym, aby była zachowana równowaga pomiędzy wiernością tradycji Zgromadzenia (np. odnośnie do modlitwy) a otwartością na nowe formy, które wnoszą młode siostry, wychowane w ruchach katolickich. Przełożone muszą mieć odwagę zwracania uwagi, zawsze jednak trzeba „czynić prawdę w miłości”. Przełożona nie powinna pozwolić na to, aby osoba trudna sterroryzowała wspólnotę. Powinna ona stać po stronie prawdy.
- W formacji przełożonych odczuwamy brak pomocy, jak sobie radzić w trudnych problemach życia wspólnego. Chciałybyśmy otrzymać pomoc w metodyce sprawowania władzy (np. jak przeprowadzać rewizję życia, rozmowy indywidualne, jak towarzyszyć młodym itp.). Chodzi o pewne praktyczne wskazówki. Może pomogłoby zorganizowanie czegoś w rodzaju warsztatów?
- Bardzo ważną rolę w budowaniu wspólnoty może odegrać dobrze przygotowana i przeżyta **rewizja życia**. Dlatego też powinnyśmy powrócić do tej praktyki, aby stała się ona stałym elementem naszego życia.
- Należałoby wytworzyć przekonanie, że opieka nad siostrami chorymi i starszymi to nie wyłączna domena przełożonych i infirmerek. Zachęcać siostry do odwiedzania sióstr w infirmeriach, często to przypominać, budzić niepokój, że nasze starsze, wysłużone siostry czują się osamotnione.

- Czujemy potrzebę, aby siostry ze względów zdrowotnych mogły wypoczywać nad morzem lub w górach, w warunkach sprzyjających życiu zakonnemu (kaplica, razem z innymi siostrami...).

Ponadto

trzeba byłoby we wspólnotach zapoznać się jeszcze lepiej z dokumentem: „**Życie braterskie we wspólnocie**”. Wspólna praca nad dokumentem może nam pomóc w zrozumieniu naszych problemów wspólnotowych i poszukiwaniu wspólnie środków zaradczych.

W dziedzinie organizacji naszych domów

1. W kształtowaniu życia wspólnotowego ważne są **radę domowe** i należy w naszych wspólnotach, szczególnie większych, zdecydowanie wzmocnić ich rolę. Powinny one służyć pomocą przełożonej i podejmować konkretny trud współodpowiedzialności za życie wspólnoty. Powinnyśmy też szukać konkretnych form włączania całej wspólnoty w myślenie o wspólnym życiu. We wspólnotach małych ogromnie ważne jest, aby cała wspólnota brała udział w planowaniu życia, nie zapominając jednocześnie, że jesteśmy wspólnotą osób konsekrowanych, żyjących ślubami, i że rola przełożonych jest tu szczególna.

2. Dużą rolę w jednoczeniu wspólnoty odgrywa dobra i mądra **informacja**, łącząca siostry między sobą, ze Zgromadzeniem, z Kościołem. Jest to przede wszystkim zadanie przełożonych, które powinny troszczyć się o właściwą informację wspólnoty, a jednocześnie zachęcać siostry do dzielenia się z innymi.

3. Zwróciłyśmy uwagę na to, jak bardzo potrzebujemy **odnowić w sobie i pogłębić miłość i zaufanie do Zgromadzenia**, zainteresowanie naszymi wspólnymi sprawami, solidarność w przeżywaniu radości i smutków. Ogromną rolę w wychowaniu do tej miłości mają przełożone wszystkich szczebli, które powinny być w tej dziedzinie tymi, które dają przykład.

Na zakończenie tej części powróćmy jeszcze raz do adhortacji „Vita consecrata”, do tekstu, który przypomina nam teologię siostrzanego życia we wspólnocie:

Osoby konsekrowane „przyjmując postawę ewangelicznych uczniów, zobowiązują się realizować w życiu «nowe przykazanie» Chrystusa, miłując się nawzajem, tak jak On nas umiłował (por. J 13, 34). Miłość skłoniła Chrystusa do złożenia daru z siebie i do najwyższej ofiary Krzyża. Także wśród Jego uczniów nie jest możliwa prawdziwa jedność bez tej **bezwarunkowej, wzajemnej** miłości, która wymaga gotowości do ofiarnej służby, zdolności przyjęcia bliźniego takim, jakim jest, bez «osądzania go» (por. Mt 7, 1-2), umiejętności przebaczenia nawet «siedemdziesiąt siedem razy» (Mt 18, 22).

Osoby konsekrowane, które mocą tej miłości, rozlanej w sercach przez Ducha Świętego (por. Rz 5, 5), stały się «jednym duchem i jednym sercem» (por. Dz 4, 32), odczuwają wewnętrzną potrzebę **oddania wszystkiego** wspólnocie: dóbr materialnych i doświadczeń duchowych, talentów i pomysłów, a także ideałów apostoelskich i posługi miłosierdzia: «W życiu wspólnotowym moc Ducha Świętego, która jest udziałem jednego, przechodzi zarazem na wszystkich. Każdy nie tylko sam korzysta z własnego daru, ale pomnaża go, udzielając go innym, i cieszy się owocami cudzych darów jak własnymi».

W życiu wspólnotowym musi też w jakiś sposób wyrażać się fakt, że **braterska komunია jest** nie tylko narzędziem służącym określonej misji, ale przede wszystkim **przestrzenią teologalną**, w której można **doświadczyć** mistycznej **obecności** zmartwychwstałego **Pana** (por. Mt 18, 20). Dzieje się tak dzięki wzajemnej miłości członków wspólnoty, miłości karmionej Słowem i Eucharystią, oczyszczanej w sakramencie pojednania, podtrzymywanej przez modlitwę o jedność – szczególny dar Ducha dla tych, którzy uważnie wsłuchują się w głos Ewangelii. To właśnie On, Duch Święty, wprowadza duszę w komunię z Ojcem i z Jego Synem Jezusem Chrystusem (por. 1 J 1, 3), komunię, która jest źródłem życia braterskiego. **To Duch prowadzi wspólnoty życia konsekrowanego ku wypełnieniu ich misji w służbie Kościołowi i całej ludzkości, zgodnie z ich własną pierwotną inspiracją**”[37].

Niech te słowa stają się rzeczywistością w naszym życiu.

4. W służbie Bogu i ludziom

Apostolskość jest wpisana w samą naturę życia konsekrowanego. Miłość bowiem na zasadzie wewnętrznego dynamizmu pragnie udzielać się innym. Wiemy dobrze, że wymiar apostolski naszego życia wyraża się w **świadczeniu życia osobistego, świadectwie życia w braterskiej wspólnocie i w zgodnych z charyzmatem działaniach apostolskich**. Troska o to, by **życiem i działaniem** głosić Chrystusa, zaczyna się od wewnętrznej postawy, którą nasza Matka Założycielka nazywała „**gorliwością o zbawienie dusz**”, umiejącej odnaleźć w każdej sytuacji właściwy sposób wyrazu. W „Testamencie” Matka Założycielka zostawiła nam słowa: „niech w sercach waszych tli się nieustannie święty ogień miłości dusz. Zbawić dusze, prowadzić dusze do Jezusa, dać im poznać nieskończoną dobroć Serca Jezusowego – **oto ideał, dla którego poświęcić się mamy**”[38]. Z kontemplacji Serca Jezusa, z poszukiwania możliwie najpełniejszej „odpowiedzi na Jego miłość”, z przyzwolenia, aby On sam mógł „przedłużyć w nas i przez nas swą misję zbawczą”, rodzi się nasze apostołstwo, zakorzenione w **Kościele i w służbie Kościołowi**.

Bez tego wewnętrznego żaru, bez takiej postawy najwspanialsze działania tracą swą moc, stają się bardziej rzemiosłem, wykonywanym zawodem niż misją, głoszeniem.

Stwierdziłyśmy w pracach synodalnych, że jest w nas pragnienie, by całym życiem świadczyć o Chrystusie, o Jego miłości do nas, o Jego obecności w naszym życiu[39]. Wiemy, że nasze apostołstwo będzie skuteczne, jeżeli ludzie, wśród których żyjemy (przede wszystkim współsiostry we wspólnocie), dostrzegą w naszym życiu prawdziwe szczęście, płynące ze zjednoczenia z Bogiem, i odczują bezinteresowną miłość, wyrażoną poprzez proste gesty i uśmiech radości na twarzy. Każda chwila naszego życia, cokolwiek robimy, każde cierpienie, każda chwila modlitwy mają wymiar apostolski bez względu na miejsce naszej pracy (we wspólnocie lub poza nią)[40]. Sens apostołstwa leży w tym, by kochać tak, jak miłował Jezus. Tego trzeba uczyć się na modlitwie[41]. „Ścisła jedność między kontemplacją i działaniem pozwala nam dzisiaj – tak jak w przeszłości – podjąć najtrudniejszą misję”[42].

Celem naszego apostołstwa, „szczególną misją Zgromadzenia w Kościele jest głoszenie Chrystusa – miłości Jego Serca – przez wychowywanie i nauczanie dzieci i młodzieży, służbę braciom najbardziej potrzebującym i pokrzywdzonym oraz przez inne formy działania, zmierzające do ewangelizacji świata”[43].

Jako Zgromadzenie, jesteśmy w nurcie charyzmatu, przekazanego nam przez Matkę Założycielkę. Nauczanie i wychowanie oraz pomoc ubogim są podstawowym działaniem apostolskim we wszystkich krajach, w których pracujemy. Powierzoną nam pracę apostolską staramy się wykonywać sumiennie, ofiarnie i w sposób odpowiedzialny.

Jako **mocne** strony naszego apostołstwa i zarazem godne kontynuacji bądź rozwoju, postrzegamy różne formy działania:

- Troskę o dzieci i młodzież, wyrażoną poprzez różnorodne formy pracy z nimi (praca katechetyczna, nauczycielska, domy dziecka, szkoły, przedszkola, domy akademickie, internaty, świetlice, oratoria; ruchy, grupy i stowarzyszenia: ERM, grupy oazowe, schole, wakacyjne spotkania, rekolekcje, towarzyszenie duchowe i in.). Jest to nasze priorytetowe zadanie.
- Otwartość na nowe wezwania i potrzeby czasu, na nowe formy apostolskie, na potrzeby środowisk, w których żyjemy, na podejmowanie prac, potrzebnych ludziom w danej sytuacji, gotowość do służby Kościołowi w pracach niezwiązanych bezpośrednio z nauczaniem i wychowaniem.

- Współpracę z rodzicami dzieci, które uczymy i wychowujemy, przede wszystkim w przedszkolach, poprzez organizowane dla nich dni skupienia, konferencje na temat wychowania, rozmowy indywidualne, angażowanie ich do służby innym, budzenie ofiarności na rzecz dzieci biednych, pomoc w przyjmowaniu nowego dziecka w rodzinie.
- Stałe wzbogacanie warsztatu doskonalenia zawodowego w dziedzinie nauczania i wychowania poprzez zjazdy, warsztaty oraz udział w sympozjach, konferencjach itp.
- Ewangelizowanie nauczycieli przez osobisty kontakt i świadectwo życia; integrowanie środowisk szkolnych poprzez obecność i współpracę np. w przygotowywaniu programów okolicznościowych, apeli, świąt i in.

W zakresie działań apostolskich widzimy następujące **potrzeby**:

- Stałe obecna troska o to, aby nasze działania apostolskie prawdziwie dawały ludziom Boga[44], aby były na różne sposoby pomocą w kształtowaniu życia opartego na Ewangelii, aby prowadziły do dojrzałego życia chrześcijańskiego, kształtowały sumienie, uczyły wrażliwości społecznej i patriotyzmu.
- Ścisła współpraca sióstr, pracujących w jednym dziele apostolskim, na terenie jednej parafii lub szkoły. Dzielenie się doświadczeniem, warsztatem pracy.
- Pogłębianie swoich kwalifikacji zawodowych, pedagogicznych, metodycznych, psychologicznych przez organizowanie warsztatów z różnymi specjalistami. Życzliwe dzielenie się doświadczeniem, umiejętnościami, programami, także i z siostrami pracującymi w innych krajach (może byłoby możliwe zorganizowanie czasem spotkań o charakterze międzynarodowym). Zdrowa ambicja, aby być ekspertem w swej dziedzinie.
- Większe wykorzystanie w naszych dziełach apostolskich zasad wychowania, stosowanych przez Matkę Założycielkę, pogłębianie wiedzy w tym zakresie, tworzenie wspólnych programów wychowawczych, w tym szersze wykorzystanie zaufania jako „narzędzia” prowadzącego do większej odpowiedzialności oraz położenie większego nacisku w wychowaniu na wymiar patriotyczny.
- Wiązanie dzieci, młodzieży i ich rodziców oraz osób, z którymi pracujemy, z duchowością i osobą bł. Urszuli Ledóchowskiej poprzez udostępnianie jej pism (książki z tekstami bł. Urszuli i o bł. Urszuli, obrazki, pocztówki i inne tzw. małe formy), informowanie o naszym Zgromadzeniu (np. udostępnianie „Szarego Posłańca”), pielgrzymki do Pniew, kontynuację Forum Młodzieży Urszulańskiej i podtrzymywanie nawiązanych kontaktów (np. korespondencja).
- Zachęcanie osób świeckich do korzystania z różnych propozycji pogłębiania wiedzy religijnej i wiary (udostępnienie prasy katolickiej, słuchanie katolickich rozgłośni, uczestniczenie w katechezach parafialnych i in.), a także większe nasze zaangażowanie się w ewangelizację poprzez media. Udział w ewangelizacji środowisk oświatowych przez okazjonalne spotkania czy odpowiadanie na ich zaproszenia.
- Bardziej ofiarna i skuteczna pomoc dzieciom biednym i bezdomnym przez świetlice środowiskowe i inne dostępne nam formy pomocy.
- Pomoc rodzinom w pogłębianiu ich życia wiary wobec wielorakich zagrożeń współczesnego świata (kontakty indywidualne, korespondencja). Otwartość i gościnność naszych domów. W sposób szczególny zwróciłyśmy uwagę na to, aby w tej trosce o rodziny nie zabrakło też naszych rodzin (podtrzymywanie kontaktu, organizowanie dni skupienia, rekolekcje dla dzieci in.).

Dobrze byłoby, abyśmy miały szersze wiadomości (np. w „Szarym Pośłańcu”) o ważnych wydarzeniach w rodzinie, aby łączyć się solidarnie w modlitwie.

- Szersze otwarcie naszych domów na młodzież, zwłaszcza żeńską, by umożliwić jej bliższe przyjrzenie się naszemu życiu także poprzez włączenie w życie wspólnoty, np. wolontariat, włączenie młodzieży zaangażowanej we współpracę z nami w pomoc przy pracy z dziećmi lub w innych dziełach.
- Zwiększenie troski o owocność pracy katechetycznej i wychowawczej poprzez ciągłość pracy siostr w danym miejscu oraz ostateczne planowanie zmian personalnych już w maju ze względu na wymogi prawne instytucji, w których pracujemy.
- Szukanie nowych form dotarcia do dzieci, młodzieży, rodzin, osób samotnych, wykorzystując doświadczenia, które mamy w Zgromadzeniu, i doświadczenia innych.
- Powinniśmy zwrócić większą uwagę na to, aby nasze kontakty z innymi miały naprawdę wymiar apostołski. Abyśmy pracując z dziećmi, nie zapominały o ich rodzicach; pracując z młodzieżą, starały się o takie formy pracy, aby pociągnęły one młodego człowieka; aby w naszych działaniach była widoczna gorliwość, zaangażowanie, kompetencja i twórczy dynamizm.
- Ważną formą apostołowania w dzisiejszych czasach są dni skupienia, rekolekcje, otwarcie naszych domów, aby inni mogli w nich przeżyć doświadczenie Boga. Mamy już pewne doświadczenie w tej dziedzinie. Trzeba je kontynuować i poszerzać.
- Powinniśmy zwrócić większą uwagę na nowe uwrażliwienia i potrzeby współczesnego świata, które nie zawsze dają się wyrazić w konkretnych formach, a od nas także wymagają zmiany, formowania się do tych nowych uwrażliwień. Są to np. konieczność konkretnego, choć nie politycznego opowiedzenia się po stronie ubogich, zepchniętych na margines życia, opuszczonych, „maluczkich” naszych czasów (do czego tak często wzywa Ojciec Święty Jan Paweł II); postawa ekumeniczna, wyrażająca się w szacunku do każdego człowieka bez względu na jego przynależność i wyznanie; szacunek dla stworzenia i troska o naszą ojczyznę-Ziemie (ekologia).
Jako urszulanki Serca Jezusa Konającego, mogłybyśmy więcej naszej troski apostołskiej poświęcić umierającym (w hospicjach, chorym na AIDS, ofiarom uzależnień).
- Nowym wyzwaniem staje się sprawa **wolontariatu** młodzieży, ale także osób starszych, np. w wieku emerytalnym. Byłaby to kontynuacja wspaniałej idei naszej Matki Założycielki. Musimy powołać do tego dojrzewać i szukać odpowiednich form.

W naszych działaniach apostołskich szczególne miejsce zajmuje **Eucharystyczny Ruch Młodych**. Jest on obecny dziś w 10 diecezjach, skupia ok. 10 000 dzieci i choć przekroczył i przerósł ramy Zgromadzenia, czujemy się zań odpowiedzialne z motywów dobrze znanych. W czasie synodu zwrócono uwagę na potrzebę szukania nowych przestrzeni merytorycznych i organizacyjnych dla ERM-u. W Zgromadzeniu natomiast na konieczność większego zaangażowania się, szczególnie siostr katechetek (ale nie tylko), w prowadzenie grup. Zwrócono uwagę też na to, aby podejmować tę pracę **z przekonaniem**, szukać nowych form, formować animatorów na własnym terenie, dzielić się doświadczeniem, poszerzać pracę z dziećmi o pracę z ich rodzicami.

Wiemy, że podstawowym terenem naszego apostołstwa jest **wspólnota**, w której żyjemy, i to, kim jesteśmy i „jak” jesteśmy, a nie to, co robimy; że nasze apostołstwo to nie jest tylko działanie. Słabością naszą jest nie zawsze właściwe rozumienie apostołstwa zarówno przez siostry zaangażowane bezpośrednio w apostołstwo, jak i w pracę na rzecz wspólnoty – i napięcia stąd wynikające. Przejawem tego niezrozumienia jest czasem niewłaściwy wzajemny stosunek do siebie, do tego, co robimy, brak kultury względem siebie, zazdrość o rezultaty i warsztat pracy, rywalizacja, poczucie nieliczenia się we wspólnocie wielu siostr, pracujących w domu.

Aby tę sytuację poprawić, trzeba we wspólnotach:

- Ciągłe na nowo uświadamiać sobie istotę apostołstwa, które jest zakorzenione w naszych sercach. Prawdziwe doświadczenie Bożej miłości rodzi miłość względem wszystkich i troskę o zbawienie siebie i innych, troskę o to, „aby innym dać Boga”. Trzeba stale pogłębiać rozumienie apostołskiego wymiaru **całego** naszego życia. „Pierwszą misję osoby konsekrowane mają pełnić wobec samych siebie i czynią to, kiedy otwierają własne serca na działanie Ducha Chrystusa”[45].
- Stale sięgać do korzeni, przypominać cele powstania wspólnoty, by być wierne tradycji i jednocześnie unikać zaspokajania własnych ambicji w realizowaniu różnych zadań. Dotyczy to szczególnie wspólnot, które przyjmują nowe siostry do pracy.
- Dzielić się z całą wspólnotą planami i działaniami apostołskimi (rady domowe poszerzone, konsultacje z szerszym gronem sióstr), a także informować o tym, co dzieje się w sąsiednich wspólnotach.
- Powiększać krąg sióstr i osób świeckich i zachęcać ich do modlitwy i ofiary, stanowiących zaplecze działań apostołskich; rodzi to wspólną odpowiedzialność za prowadzone dzieła.
- Bardziej uwrażliwić się na właściwy stosunek do sióstr chorych i dostrzec ich wkład w apostołski wymiar naszego życia (np. częściej je odwiedzać, informować o podejmowanych pracach, prosić o modlitwę i dzielić się radościami i troskami). Gdzie jest to możliwe, zradiofonizować infirmerie, tak by siostry chore miały łączność nie tylko z kaplicą, ale i z refektarzem.
- Wkładać większy wysiłek w to, by wspólnoty, do których przychodzą młode siostry, dawały czytelne świadectwo współpracy w dziedzinie posługi apostołskiej.
- Troska o pogłębienie zrozumienia apostołstwa zewnętrznego jako dzieła całej wspólnoty, aby uniknąć podziału na „nasze-moje” i „ich”. Szczególną rolę w tworzeniu atmosfery uczestnictwa wszystkich sióstr w apostołstwie pełni siostra odpowiedzialna za wspólnotę. Dla sióstr pracujących w bezpośrednim apostołstwie bardziej czytelnym zaangażowaniem w życie wspólnoty będzie codzienne i solidarne podejmowanie prac, związanych z tzw. obsługą wspólnoty.

Wobec rosnących potrzeb apostołskich – mając jednocześnie świadomość, że nie jesteśmy w stanie im wszystkim sprostać – musimy jeszcze bardziej **intensyfikować** nasze życie poprzez **troskę** o rozwój życia wewnętrznego. „Życie konsekrowane wymownie świadczy o tym, że im bardziej żyje się Chrystusem, tym lepiej można Mu służyć w bliźnich, stając w pierwszej linii frontu misyjnego i podejmując największe nawet ryzyko”[46]. Musimy także pamiętać o tym, że każde działanie apostołskie ma wymiar zgromadzeniowy[47]. Z tego wynika konieczność umiejętnego łączenia inicjatywy z zależnością. **Sam fakt obecności osób konsekrowanych ma już aspekt apostołski. „Życie zakonne będzie zatem tym bardziej apostołskie, im głębsze będzie jego oddanie się Panu Jezusowi, im bardziej życie wspólnotowe będzie przepojone duchem braterstwa i im gorliwiej zaangażowane w spełnianie szczególnej misji Instytutu”**[48].

Współpraca ze świeckimi

w prowadzeniu dzieł i w środowiskach pracy należy do tradycji naszego Zgromadzenia. Wynika to z naszego charyzmatu i form pracy. Właściwie od zawsze w dziełach przez nas prowadzonych istniała tradycja współpracy ze świeckimi. Dzisiaj jest to nie tylko potrzebne, ale **konieczne**. Nie tylko w miejscach naszej pracy apostołskiej (katechizacja, szkoły, przedszkola, domy dziecka, instytucje), ale coraz częściej świeccy pomagają nam w utrzymaniu naszych domów i wspólnot. Zdajemy sobie już dziś sprawę, że nie jesteśmy i chyba nie będziemy samowystarczalne. I to bardzo dobrze.

Chodzi jednak o to, aby ta współpraca nie była tylko „stosunkiem pracy”, zmieniającym się w zależności od okoliczności (inaczej, gdy współpracujemy w dziele własnym lub innym, inaczej, gdy zatrudniamy kogoś itp.), lecz by miała **charakter apostołski**.

Nie zamierzam wyczerpać tego tematu, pragnę jednak, idąc za sugestiami komisji pracującej nad tym tematem, wskazać na niektóre sprawy:

- Musimy przede wszystkim przyjąć, że współpraca ze świeckimi jest znakiem czasu, wzajemnym ubogaceniem się, budowaniem komunii w Kościele i wielką szansą na wymianę darów. Czasem to świeccy pomagają nam w lepszym odczytaniu niektórych elementów naszego charyzmatu. Dzięki pomocy świeckich możemy lepiej wypełnić zadania, poszerzyć możliwości wspólnoty, a także obecność świeckich może być dla nas mobilizacją do lepszego i bardziej intensywnego życia, aby naprawdę w każdej okoliczności „dawać innym Boga”. Te słowa Matki Założycielki, tak dobrze nam znane, można by dzisiaj wyrazić jako świadectwo ewangelicznego życia. Taka postawa jest potrzebna w każdej okoliczności i wiemy, jak wiele np. może wnieść w życie szkoły, personelu nauczycielskiego dobra zakonnica. Jak cenne doświadczenia na całe życie wnosi nauczycielka z dobrego zakonnego przedszkola. A jednocześnie jak wiele uczymy się, także w dziedzinie życia wiarą, od zaangażowanych ludzi świeckich.
- Gdy zatrudniamy w naszych domach i w naszych dziełach ludzi świeckich, trzeba bardzo uważać na to, aby obok dobrej i życzliwej współpracy, zachować **sprawiedliwość** (respektowanie prawa pracy, odpowiednie wynagrodzenie, właściwe warunki pracy) i uznać ich kompetencje.
- Powinnyśmy jednocześnie szukać z delikatnością i szacunkiem dania naszym współpracownikom możliwości pogłębienia życia duchowego i związania z naszym charyzmatem, aby nie byli tylko naszymi pracownikami, ale stawali się współuczestnikami naszej duchowości.
- Dobrze byłoby też, abyśmy idąc śladami naszej Matki Założycielki, powróciły do tradycji **wolontariatu**. Trudno w tej chwili wskazywać na konkretne formy. Nie mamy jeszcze same jasności. Na pewno trzeba, abyśmy miały wspólnoty, gotowe przyjąć wolontariuszy, i siostry, gotowe zająć się tą pracą. W dalszej perspektywie chodziłoby o wolontariat bardziej zorganizowany, ale może już „od dziś” można by rozejrzeć się w naszych środowiskach, gdzie na pewno są ludzie młodzi, gotowi poświęcić część swego czasu na bezinteresowną pomoc w duszpasterstwie (np. w świetlicach, w opiece nad dziećmi), i ludzie starsi, pragnący z nami współpracować.

Formy uczestniczenia w naszym charyzmacie[49]

Dokonując pewnego obrachunku w czasie synodu, spostrzegłyśmy, że powoli, ale systematycznie rośnie liczba kręgów ludzi, uczestniczących w naszym charyzmacie: olafitki, czwartki papieskie, Koła Przyjaciół bł. Urszuli, Promyki Słoneczne, wspólnota Emaus, Przyjaciele misji, Forum Młodzieży Urszulańskiej...

Często to ludzie świeccy sami wychodzą z inicjatywą. Czasem rodzi się ona spontanicznie bądź przy jakiejś okazji. Są to ciągle próby trochę odosobnione, związane często z osobistą inicjatywą poszczególnych sióstr. Adhortacja „Vita consecrata” zachęca gorąco do takiej formy komunii świeckich i osób konsekrowanych, powołując się na tradycję wielu instytutów życia konsekrowanego i na potrzeby naszych czasów. Ojciec Święty pisze: „różne społeczności współtworzące go [Kościół] mogą i powinny połączyć siły, zachowując postawę współpracy i wymiany darów, aby owocniej uczestniczyć w jego misji”[50]. Sądzę, że nasze Zgromadzenie posiada dary, którymi mogłoby dzielić się w sposób szerszy. Ufam, że i w naszym Zgromadzeniu powoli ta sprawa dojrzeje, na co **z całego serca liczymy**.

5. Formacja i troska o powołania[51]

Formacja w Zgromadzeniu powinna ukazywać nam wielkie horyzonty życia konsekrowanego, o których była tu mowa, i pomagać w dojrzewaniu ku nim. Powinna wskazywać środki, wspomagać w osiąganiu zamierzonych celów i uczyć radzenia sobie w sytuacjach kryzysowych, które stanowią nieodłączną część naszego życia, co więcej – przeżyte dobrze, mogą pomagać w przyspieszonym dojrzewaniu[52]. Formacja w życiu konsekrowanym zaczyna się wraz z jego początkiem i trwa aż „do dnia spotkania z Panem na wieczność”[53]. U podstaw każdego powołania jest wezwanie Boże. Powołanie jest darem, domagającym się bezwarunkowej odpowiedzi, wyrażającej się pełnym zawierzeniem swojego życia – terażniejszości i przyszłości – Bogu, który wzywa[54].

Każde powołanie do życia konsekrowanego jest jednocześnie wezwaniem do życia w określonym charyzmacie, a więc określoną duchowością, według przyjętego w danej wspólnoty stylu życia, i do określonego działania apostolskiego. Wstępując do danego zgromadzenia, pragniemy żyć tak, jak ono żyje i działa w Kościele; przyjmujemy za swoje jego ukierunkowania na drodze do świętości, sposób modlitwy i życia ślubami, życie we wspólnoty, słowem: dziedzictwo, tradycję i terażniejszość. **Przyjmujemy** to wszystko za swoje, staramy się żyć w wierności i jednocześnie stajemy się w miarę upływu lat tymi, które nasz charyzmat **wciela** we współczesną nam rzeczywistość, stajemy się współtwórczyniami dziedzictwa i tradycji. To aktualizowanie charyzmatu będzie tym głębsze, im bardziej poznamy naszą urszulańską **tożsamość** i będziemy nią żyły na wszystkich etapach formacji.

Podczas synodalnych refleksji nad formacją uświadomiłyśmy sobie, jak bardzo przeniknięta jest ona Ewangelią, jak zakorzeniona jest w tradycji i nauczaniu Kościoła, jak czerpie ze spuścizny charyzmatu, danego nam przez matkę Urszulę Ledóchowską. Uświadomiłyśmy sobie na nowo, że pierwszym animatorem, formatorem i tym, który prowadzi nas ku świętości, jest Jezus Chrystus.

Nasza odpowiedź i osobista troska o rozwój powołania jest naszą podstawową powinnością. Trzeba ciągle otwierania swojego życia na działanie Ducha Świętego i ofiarnego zaangażowania się w formację (od tej odpowiedzialności nikt i nic nie może nas zwolnić). I stąd wypływa osobista odpowiedzialność za kształt własnego życia – osoby konsekrowanej. **Nie oczekuje się od nas sukcesów, ale ciągłego wysiłku wierności do końca, po kres naszych dni.**

Formacja ma również charakter wspólnotowy, a więc i w naszym Zgromadzeniu uświadamiamy sobie coraz mocniej, że „jej uprzywilejowanym środowiskiem jest wspólnota. To ona pozwala poznać trud i radość życia razem”[55]. Stąd odpowiedzialność każdej siostry z osobna za kształt i oblicze wspólnoty.

Mając na uwadze ważność formacji, zarówno osobistej, jak i wspólnotowej, podkreśliłyśmy raz jeszcze potrzebę odpowiedniego doboru i przygotowania osób bezpośrednio odpowiedzialnych za formację. Osoby te powinny odznaczać się własnym doświadczeniem w poszukiwaniu Boga, dojrzałością i osobistą harmonią życia, posiadać zalety naturalne i nadprzyrodzone, „odznaczać się umiłowaniem ducha i tradycji Zgromadzenia, jak również gorliwością apostolską”[56].

Cieszy nas nieustannie pogłębiająca się troska Zgromadzenia o formację na poszczególnych etapach życia, od formacji początkowej po najstarsze profeski. Cieszy ciągła refleksja nad organizacją poszczególnych etapów, nad programami, i poszukiwanie nowych form, aby jak najlepiej odpowiedzieć na potrzeby nowych i dawnych pokoleń. Widzimy wysiłek Zgromadzenia, aby dobrać odpowiednio osoby odpowiedzialne za formację, szczególnie początkową; starania o to, aby dać jak największej liczbie sióstr możliwość pogłębienia swego życia; codzienną troskę o życie modlitwy, o rekolekcje, o sakramenty. Słusznym kierunkiem w formacji jest to, że szczególnie kandydatki i postulantki mogą przebywać w większych grupach. Coraz bardziej doceniamy skarb dziedzictwa i tradycji, pozostawiony nam przez Matkę Założycielkę i te siostry, które już odeszły do Pana. Coraz częściej i chętniej sięgamy do niego w formacji własnej i początkowej.

Widzimy konieczność:

- zwrócenia jeszcze większej uwagi na wychowywanie do osobistej odpowiedzialności za kształt własnego życia; wychowywanie i wychowanie się do doceniania roli zwyczajności w procesie formacyjnym (wpływ zwyczajnej codzienności na proces dojrzewania osobowego); kształtowania postaw poprzez motywacje płynące z głębokiej wiary i miłości; większej wdzięczności za dar powołania własnego i innych sióstr;
- wychowywania do tego, by Eucharystia, jako centrum naszego życia, wpływała na kształtowanie naszych postaw i przemieniała szarą codzienność;
- większego uwrażliwiania, w duchu Matki Założycielki, na potrzeby Kościoła, środowiska i świata[57];
- większej akceptacji osób i ich niepowtarzalności, uwzględniając różny czas wzrostu, dojrzewania osobowego, urszulańskiego – osobowe podejście w formacji; szacunek dla osób, które otrzymały dar i są darem, dlatego formacja nie może być widziana jako formacja grupy, lecz poszczególnych osób w całej złożoności ich doświadczeń osobistych, rodzinnych i in.;
- większej współodpowiedzialności sióstr za dzieło formacji – przykład osobistego, w pełni oddanego Bogu życia; przykład osobistego oddania się jest pierwszym i najskuteczniejszym środkiem wychowania;
- pomocy odpowiedzialnym za formację; przemyślenia sposobów formacji przełożonych do ich zadań i do wspomagania sióstr w formacji;
- wychowywania do dialogu, prostoty i otwartości na siebie wzajemnie i innych, uwzględniając różnice kulturowe, narodowe, religijne, itp.;
- wychowywania do poważnego traktowania, w duchu wiary, poleceń przełożonych;
- wychowywania do poszanowania tradycji Zgromadzenia także w zakresie zwyczajów; powinniśmy powrócić do zwracania się do siebie przez „siostrę” i starać się zrozumieć, co to słowo oznacza, a nie odrzucać go w imię pozornie bardziej siostrzanych relacji;
- wychowywania do większej troski o wymiar sakralny naszego życia we wszystkich jego przejawach, ale przede wszystkim we wzajemnych relacjach, w stosunku do współsióstr i do przełożonych; w poszanowaniu warunków do głębokiego życia modlitwy (skupienie, potrzeba ciszy, szacunek dla czasu innych);
- uświadamiania sobie swojej tożsamości kobiety jako osoby konsekrowanej, stąd troska o wychowanie do odpowiedzialności za kontakty z innymi, za współpracę z kapłanami, za dobre korzystanie ze środków masowego przekazu;
- wychowywania do większej współodpowiedzialności za dobra materialne w naszych domach;
- objęcia szczególną troską formacyjną młodych profesek wieczystych – jest to bardzo ważna i pilna sprawa;
- pamiętając o tym, że kryzys jest wpisany w rozwój każdego człowieka, pomagać sobie wzajemnie (korzystając także z pomocy kompetentnych osób) w przeżywaniu tych trudnych chwil.

Proponujemy:

- Zakorzeniać coraz bardziej nasze życie w Słowie Bożym, uczyć dzielenia się tym Słowem i życiem wiary. W poszukiwaniu rad i wskazań sięgać do pism naszej Matki Założycielki. Wychowywać się do odpowiedzialnego życia modlitwy i ascezy. Pamiętać, że jesteśmy wezwane do wysokich lotów, do **świętości**.
- Mieć zdrową ambicję bycia „człowiekiem kultury”; kultury duchowej przede wszystkim, ale też kultury bycia, uczuć, słowa, wzajemnych relacji. Do kultury duchowej należy też **zdolność** do przebaczenia, pojednania, proszenia o przebaczenie, gdy coś nie wyszło.
- Pomagać sobie w kształtowaniu mentalności synodalnej – to jest świadomości bycia w drodze **razem**, wspólnego poszukiwania, ubogacania się doświadczeniami, pomocy w kształtowaniu osobowości przez przykład i radę, ale też przez nieodzowne w życiu wspólnym napięcia i korekty. Nie bać się trudności, ale rozwiązywać je ewangelicznie.
- Na wszystkich etapach formacji szukać takiej formy rewizji życia, aby była ona rozmową, dialogiem o problemach wspólnoty i wspólnym szukaniem rozwiązań w świetle Ewangelii i naszego charyzmatu.
- Planować i solidnie przygotowywać dni skupienia, począwszy od kandydatury, uczyć porządnej medytacji i rachunku sumienia i podawać nowe jego formy.
- Co roku organizować krajowe spotkania kandydatek i postulantek, juniorystek i neoprofesek oraz podobne spotkania w centrach w ciągu roku; przemyśleć sprawę ewentualnego przedłużenia nowicjatu.

Duszpasterstwo powołańowe[58]

Opracowanie komisji synodalnej jest bardzo bogate. Przekazuję je tutaj niemal w całości.

Sprawa animacji powołań jest wpisana w misję Kościoła i urszulanki SJK – w apostołstwo i wychowanie młodzieży świeckiej (także i dzieci), w formowanie rodzin[59]. Zauważamy, że w procesie wychowania młodzieży każda z nas ma najpierw:

- wychowywać do właściwego rozeznawania życiowego powołania, pomóc w uporządkowaniu życia, wychować do rozpoznawania Jezusa w całym życiu, w rodzinie, w wydarzeniach – w całej jego prawdzie;
- wychowywać do poznania siebie, do kształtowania życia według wartości, do wierności wartościom i ideałom, dobrym przyjaźniom; wychowywać do jasnych motywacji, do pracy nad sobą i rachunku sumienia[60];
- wychowywać do odpowiedzialności za kształt własnego życia, do dojrzałej wiary i dojrzałego chrześcijaństwa, do harmonii między modlitwą a pracą; wyrabiać etos pracy, poczucie obowiązku, twórczą inicjatywę;
- wychowywać do szczerego dialogu, z szacunkiem, delikatnością, do tajemnicy i dyskrecji z obu stron; do uczciwego, odważnego stawiania wymagań, zadań przekraczających możliwości; pewnego hartu, radykalizmu, wzajemnego **daru** z siebie – to uczy umiejętności rozwiązywania konfliktów i odpowiedzialności za powierzone zadania[61];
- wychowywać do życia w Kościele, dla Kościoła, głęboko zakorzeniać w Kościele[62];
- wychowanie kulturalne, patriotyczne; docenianie religijnej kultury narodu, ewangelizacja kultury[63];

- budować razem z młodzieżą, ale i w każdym środowisku, gdzie jesteśmy, cywilizację miłości, aby cały człowiek był przebóstwiony, a nie odczłowieczony – to nasza rola w człowieczeństwie XXI wieku.

Zauważamy, że sprawa animacji – budzenia powołań – w naszym Zgromadzeniu w Polsce ożyła. Staramy się odpowiadać na nowe wyzwania, potrzeby Kościoła, świata, młodego człowieka – na znaki czasu. Na duszpasterstwo powołaniowe przeznaczają się obecnie „wiele energii duchowych i środków materialnych”[64].

Co kontynuować i co jeszcze podjąć:

- Nadal nieustrudzenie modlić się we wspólnotach i w komisji powołaniowej (nieustanny różaniec) o nowe powołania. Do modlitwy dołączyć: ofiarę, ciągłą odnowę własnego życia, głębokie życie wewnętrzne; Chrystus musi promieniować, człowiek szczęśliwy chce się dzielić[65].
- Pokazywać osobistym świadectwem radość, zwyczajność, entuzjazm, dynamizm, wdzięczność płynącą z powołania – to świadectwo bez słów; tak żyć, aby było widać we mnie smak spraw Bożych, to, że krzyż, obrączka mają dla mnie znaczenie, że się spalam = KOCHAM. I pamiętać, że do wspólnoty w kryzysie powołania nie przyjdą[66].
- Nie bać się świadczyć o własnym charyzmacie, o fascynacji nim, Matką Założycielką, dzielić się tym w sposób wolny; młodzi mają prawo wiedzieć, że moje „pójdź za Mną” jest dla mnie ważne, że moje Zgromadzenie, święta zgromadzeniowe, duchowość, predykat są dla mnie ważne, że jestem szczęśliwa[67]. Nie bać się mówić słowami bł. Urszuli, ani o niej. Proponować – dawać w prezencie dzieła o Matce Założycielce, papeterie, pocztówki, kalendarzyki, nowennę itp. Wykorzystywać słowa bł. Urszuli w montażach, np. patriotycznych, sztukach itp. Zapraszać młodzież do naszych wspólnot na Mszę św. odpustową na 29 V i później do wspólnego świętowania w różnych formach. Wcześniej można zorganizować triduum, zatytułowane, np. „Spotkania z bł. Urszulą”.
- Otwierać nasze domy na młodzież, jeśli chcą w nich zorganizować spotkania, i wyjeżdżać z młodzieżą także w ciągu roku, np. na 2 dni do naszych domów urszulańskich. Nadal prowadzić prelekcje o naszej Matce Założycielce, wyjazdy ewangelizacyjne do parafii, audycje w radiu, aby rozpalic ogień w sobie i w innych, tak aby bł. Urszula była jak najbardziej znana.
- Bardziej zadbać o przeżywanie dnia życia konsekrowanego (2 lutego), jako dni świętowania wdzięczności za dar osobistego powołania i istnienia tej formy życia; jako okazję do mądrej promocji naszego życia. Zaistnieć w parafiach, wśród młodych.
- Dotrzeć z materiałami zgromadzeniowymi do ośrodków powołaniowych w diecezjach i w centrach i dbać o jakość i uaktualnianie tych materiałów.
- Szukać różnych form przybliżenia młodzieży życia konsekrowanego; np. jeżeli przebywa w którymś z naszych domów siostra z zagranicy, organizować z nią spotkania misyjne – zapraszając młodzież. Wykorzystać katechezę, aby mówić o powołaniu samej, ale i zapraszając różne osoby. Dzielić się z młodymi tradycją, mądrością życiową, doświadczeniem życiowym. **Nie bać się młodych!**
- Zapraszać młodych, jeśli zechcą, do kaplicy na nasze nieszpory, na spacer z różańcem w drodze. Nie bać się rozmów indywidualnych z młodzieżą, „tracenia” czasu dla nich – to droga dotarcia do konkretnego człowieka. Podjąć wysiłek systematycznej lub okolicznościowej korespondencji z poznaną młodzieżą, która tego chce, i informować młodzież o tym, co się dla nich organizuje w Zgromadzeniu (chodzi o to, aby robiły to wspólnoty, siostry katechetki itp.). Uczyć młodzież świecką refleksji nad Pismem Świętym, dzielenia się Słowem, przenoszenia tego na płaszczyznę

własnego życia, także dać osobisty przykład. Nie bać się proponować młodym różnych dobrych lektur duchowych, religijnych – także na katechezie.

- Budzenie do trudu apostołskiego. Angażować młodzież w pracę apostołsko-społeczną: pomoc przy dzieciach w ERM-ie, w świetlicach, w przedszkolach, wspólne z siostrami wyjścia (domy opieki, szpital, więzienie) czy prowadzenie razem np. rekolekcji wielkopostnych dla innych grup, dla młodszych.
- Nadal organizować rekolekcje, obozy, inne wyjazdy i uczyć w tym czasie młodzież zaangażowania społecznego, dobrej organizacji, służby, szacunku dla każdej i całej osoby ludzkiej, kultury bycia. Nadal dbać o spotkania porekolekcyjne. Kierować chętną młodzież do naszych domów w pobliżu ich miejsc zamieszkania i w ogóle otwierać nasze domy na młodzież, na grupy.
- Wiązać w sposób zdrowy z innymi naszymi siostrami, być siostrami dla siebie nawzajem w kontaktach. Młodzież to ceni i pójdzie w ogień za takimi osobami. Bardziej zwrócić uwagę na dojrzałość osobową sióstr, posyłanych do pracy z młodzieżą.
- Dobra i mądra współpraca z kapłanami.
- Wzmocnić pracę z młodzieżą przy parafiach i diecezjach, troskę o duszpasterstwa młodzieżowe w parafiach, grupach, na oazach, pielgrzymkach, w akademikach, w domach zakonnych, gdzie mieszka młodzież; dni skupienia w stylu urszulańskim – na wzór bł. Urszuli – prostota, otwartość, radość, ofiarowanie czasu, danie czasu na dojrzewanie, wymagania stawiane z miłością (dla ich dobra); młodzi powinni nie tylko być kochani, ale wiedzieć, że są kochani.
- „Zaproszenie Jezusa «Chodź i zobacz» pozostaje złotą regułą duszpasterstwa powołań”[68] – stąd mieć świadomość, że cała wspólnota zakonna w miejscu, gdzie przebywa, służy budzeniu powołań swoim świadectwem, zainteresowaniem, modlitwą, ofiarą, cierpieniem. To dzieło całej wspólnoty, a nie tylko referentki powołaniowej czy samej komisji powołaniowej.

Reasumując:

- nie spocząć w szukaniu nowych rozwiązań: siać, siać, siać w duchu zaufania, że Bóg jest pierwszy, pomoże, i nie troszczyć się o owoce – to zostawić Jemu[69];
- „Stawiać sobie wysokie ideały, do nich dążyć, ich się trzymać, do nich się rozpałać – to nasza broń”[70];
- podejmować te zadania bezinteresownie.

Ze swej strony dodam: **Amen!**

Niech się tak codziennie w naszych wspólnotach staje. I nie zapominajmy o codziennej modlitwie: dziękczynnej, za te siostry, które Bóg do naszej wspólnoty przysłał, i **błagalnej**: o liczne i święte powołania do naszego Zgromadzenia.

6. Ku życiu przemienionemu

Ojciec Święty Jan Paweł II w cytowanej tu wielokrotnie adhortacji „Vita consecrata”, analizując ewangeliczną scenę Przemienienia jako **ikonę życia konsekrowanego**, pisze:

„Zadanie powierzone życiu konsekrowanemu polega na ukazywaniu, że Wcielony Syn Boży jest **eschatologicznym celem**, ku któremu wszystko zmierza, **blaskiem**, przy którym błędnie wszelkie inne światło, nieskończonym **pięknem**, które samo zdolne jest zaspokoić wszystkie pragnienia

ludzkiego serca. Tak więc życie konsekrowane (...) polega natomiast na przeżywaniu i wyrażaniu swej konsekracji **przez poddanie Chrystusowi całej egzystencji, które «upodabnia» do Niego**, i przez totalny wysiłek, który zapowiada – na miarę osiągalną w doczesności i zgodnie z różnymi charyzmatami – eschatologiczną doskonałość[71].

To jest cel naszego życia. Bezczesne i pełne oddechu horyzonty. Wszystko, o czym była mowa wyżej, w zasadzie jest tylko **pomocą i drogą** ku nim. To, co Ojciec Święty Jan Paweł II nazywa „upodabniającym” utożsamieniem z Chrystusem, to nic innego jak **świętość**, pełnia życia według myśli Bożej, zaplanowana od wieków dla każdej z nas.

Na tej drodze Bóg oczekuje od każdej z nas **współpracy** solidnej, wytrwałej, mężnej, nieuciekającej przed trudnościami. Oczekuje **wierności** dynamicznej, twórczej, otwartej na działanie Ducha Świętego. Oczekuje ustawicznej **metanoi**, zdolności do słuchania Bożego głosu i orientowania swego życia według niego; zdolności do zmiany kierunku, jeśli trzeba, odejścia od utartego sposobu myślenia i działania. W tej współpracy z łaską musimy energicznie i ciągle na nowo podejmować naszą część pracy (Bóg zatroszczy się o swoją), „**rozpalać na nowo charyzmat Boży, który jest w nas**”[72]. Nikt za mnie bowiem tej części pracy nie wykona, choćby chciał.

W tradycji Zgromadzenia, sprawdzonej życiem naszej Matki Założycielki i tylu już Sióstr, które odeszły do Domu Ojca, na drodze ku świętości bardzo liczy się **codziennosc**, przeżywana w duchu miłości, proste i ubogie środki, jakie mamy do dyspozycji w codziennym życiu, wierność modlitwie, spełnianie obowiązków „z miłością nadzwyczajną, gorliwością nadprzyrodzoną”[73], praca, poświęcenie się dla innych, pokuta, pogoda ducha... **uświęcanie szarej codzienności**, nadzwyczajność w zwyczajności, jak powiedział kapłan w czasie pogrzebu jednej z naszych sióstr.

Pielegnujmy w sobie **zaufanie** do tej prostej, urszulańskiej drogi.

Kochajmy tę naszą szarą drogę i bądźmy pewne, że ona na pewno zaprowadzi nas do celu – do świętości

I bądźmy wdzięczne za dar powołania!

m. Jolanta Olech

Pniewy – Warszawa, 29 maja 1999

W 60. rocznicę odejścia do Domu Ojca m. Urszuli Ledóchowskiej,
w liturgiczne święto bł. Urszuli.

PRZYPISY

- 1) Por. opracowanie komisji synodalnej: Duchowość i styl życia.
- 2) „«Z przebitego boku wypłynęła krew i woda». (...) woda i krew są obrazem chrztu i Eucharystii. Z tych dwóch sakramentów bierze swój początek Kościół «przez obmycie odradzające i odnawiające w Duchu Świętym», to znaczy przez chrzest i Eucharystię, które wywodzą się z boku Zbawiciela” (Katecheza chrzcielna św. Jana Chryzostoma; Godzina czytań na Wielki Piątek); por. Konst. „Lumen gentium”, 3 i in.
- 3) Konst., par. 13.
- 4) J 4, 34.
- 5) J 10, 10.
- 6) Test., XVI.

- 7) M. U. Ledóchowska, Medytacje.
- 8) Por. dokument Komisji duchowości i stylu życia oraz Dyr. B, 1; Konst., par.11.
- 9) Konst., par. 3.
- 10) Konst., par. 7.
- 11) Mt 20, 28.
- 12) Konst. 30, par. 159, 2.
- 13) Konst. 30, par. 140.
- 14) Por. Test., XII.
- 15) M. U. L. Listy, IV, 171.
- 16) W oparciu o dokument opracowany przez Komisję duchowości i stylu życia.
- 17) 2 Tm 1, 6.
- 18) Por. Dyr. I, III i IV.
- 19) Konst., par. 76.
- 20) Konst., par. 17.
- 21) Por. VC 14 i nast.
- 22) Opracowane w oparciu o dokument Komisji życia ślubami.
- 23) Por. VC 21.
- 24) Por. Konst. 30, par. 74.
- 25) Por. Konst., par. 27 i nast.
- 26) Por. Test., IV.
- 27) Por. Konst., par. 33.
- 28) Por. Konst., par. 32.
- 29) Por. J 4, 34 i Konst. par. 38.
- 30) Por. Konst. 30, par. 89.
- 31) Por. Med., VI, 32.
- 32) Por. Test.
- 33) Hbr 5, 8-9.
- 34) W oparciu o dokument Komisji życia wspólnego i organizacji wspólnot.
- 35) Por. Dyr. Cz. I, B.
- 36) Por. Konst., par. 63 i nast.
- 37) VC 42.
- 38) Por. Test., XVI.
- 39) Konst., par. 75.
- 40) Konst., par. 85.
- 41) Konst., par. 76.
- 42) VC 74.
- 43) Konst., par. 4.
- 44) Por. list m. Urszuli Ledóchowskiej do Włodzimierza z 1886 r.
- 45) VC 25.
- 46) VC 76.
- 47) Konst., par. 85.
- 48) VC 72.
- 49) Por. dokument Komisji ruchów i stowarzyszeń; por także VC 54-55.
- 50) VC 54.
- 51) Opracowane w oparciu o dokument Komisji formacji i powołań.
- 52) Por. VC 70 i nast.
- 53) Por. Konst., par. 121 i nast.
- 54) Por. VC 17.
- 55) Por. VC 67.
- 56) Por. Konst., par. 117.
- 57) Por. Konst., par. 8; VC 3.
- 58) Przekazuję tu in extenso dokument opracowany przez Komisję.
- 59) Por. Konst., par. 4, 8, 79; VC 96.
- 60) Por. Konst., p. 93; Ef 1, 1nn.; „Nowe powołania...”, p. 32-34.
- 61) Por. „Życie braterskie we wspólnocie”, p. 29-39.

- 62) Por. VC 74, Konst., par. 8, 85/4.
- 63) Por. VC 96-99.
- 64) Por. VC 64.
- 65) Por. Jan Paweł II, Przesłanie... Częstochowa 1997, p. 4.
- 66) Por. Konst., par. 12; Życie braterskie... p. 28, 71.
- 67) Por. VC 36, 72-73, 79-81, 97.
- 68) VC 64.
- 69) Konst., par. 87.
- 70) M. U. Ledóchowska, „Myśli”, str. 27.
- 71) VC 16.
- 72) Por. 2 Tm 1, 6.
- 73) M. U. L. „Myśli”, s. 33.